3982

WYCHODŹSTWO POLSKIE

L'IMMIGRATION POLONAISE

Nr. 27 CENA (Prix) : 15 fr.
NIEDZIELA, 2 SIERPNIA 1953
PRENUMERATA: KWARTALNA — 840 fr.
POŁROCZNA: 1.600 fr., ROCZNA: 3.100 fr.

UKAZUJE SIĘ WE WTOREK, CZWARTEK, SOBOTĘ I NIEDZIELĘ
PARAIT QUATRE FOIS PAR SEMAINE
30. RUE ST.-AUGUSTIN — PARIS (2)

Na koloniach letnich w Polsce

DZIECI POLSKIEGO WYCHODŹSTWA W WARSZAWIE

Przyjechali do Warszawy 21 lipca, w przeddzień narodowego święta. Przywiozły ich pociągi znad morza i ze Śląska, gdzie przebywają na koloniach letnich. Wprost z dworca — do miasta, które nie jest podobne ani do Paryża, ani do Brukseli, ba, powiedziałbym, że nie jest podobne do żadnego innego miasta na świecie. Nawet dorosłych, wytrawnych dziennikarzy, przybywających z Zachodu, zaskakuje Warszawa swoim tempem rozbudowy, tym wielkim, skoncentrowanym wysiłkiem robotników i inżynierów, trudnym do pojęcia w pierwszych chwilach.

A cóż dopiero musiało się dziać w młodziutkich umysłach miłych gości — dzieci emigrantów polskich z Francji i Belgii... Czytali o Warszawie w polskich gazetach demokratycznych, ale to nie to samo, co ujrzeć ją na własne oczy. Padały zaraz pytania, które wprawiły przewodników w prawdziwe zakłopotanie:

— Dlaczego na tej ulicy są same piękne domy, a dwa między nimi to jakieś stare zrujnowane rudery. To przecież nieładnie wygląda...

Jak wytłumaczyć teraz, że dziewięć lat temu cała Warszawa tak „nieładnie wyglądała", że składała się wyłącznie ze „zrujnowanych ruder", a nawet z pustych przestrzeni, bo niekiedy hitlerowski okupant nawet ruinom nie darował i całe dzielnice zamienił w drobny ceglany proszek. Jak wytłumaczyć, że nowe piękne domy zaczęły po wojnie wyrastać jak oazy na pustyni z gruzów, z czasem tworzyły coraz większe wyspy, zaczęły wypierać zrujnowane rudery, tak, że teraz zostały tylko niedobitki ruin, które psują harmonię nowych ulic.

NA MURANOWIE

Najłatwiej było wytłumaczyć na przykładzie. Po śniadaniu pierwsza wycieczka autokarem. Jesteśmy na Muranowie, oglądamy nowoczesną dzielnicę mieszkaniową, która stanęła tu w ciągu niewielu lat. — Co to znaczy stanęła ; a przed tym co tutaj było?...

Pójdziemy jeszcze kilkaset metrów naprzód, miniemy ostatnie domy Muranowa i... Grupa wesołych chłopców i dziewcząt zamarła w bezruchu. Nikt nie wymówił słowa patrząc na ruiny warszawskiego getta, na tę porosłą już trawą równinę, niegdyś najludniejszą dzielnicę Warszawy. Tu stały domy, tu mieszkali ludzie. W 1945 roku to rumowisko sięgało aż do tam tej ulicy, do Leszna. Dziś,

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Przywódca socjalistyczny w Niemczech Zach.

Ollenhauer wypowiada się za zagrabieniem Polskich Ziem Zachodnich

Na propozycję premiera NRD, Grotewohla, zwołania w sierpniu konferencji przedstawicieli Niemiec wschodnich i zachodnich celem pokojowego zjednoczenia Niemiec, którego jednym z podstawowych warunków jest uznanie granicy Pokoju nad Odrą i Nysą — kancl. Adenauer, poparty przez amerykańskiego przywódcę agresywnego bloku atlantyckiego, Eisenhowera, dał jak wiadomo odpowiedź odmowną. W liście do prez. Eisenhowera, kancl. Adenauer podkreślił, że nigdy nie zgodzi się na uznanie granic wschodnich.

Otóż do głosu jawnej niemieckiej partii odwetowej, która już od dawna nie krępuje się w ogłaszaniu swoich agresywnych planów wobec polskich Ziem Zachodnich, dołączył się głos Ollenhauera, przywódcy socjalistów Niemiec zachodnich, przyjaciół ideowych i oficjalnych sprzymierzeńców polskich „socjalistów" na emigracji

Ten ostatni wypowiedział się oficjalnie przeciw przemówieniu (w parlamencie) przywódcy labourzystów angielskich Attlee, domagającego się uznania granicy nad Odrą i Nysą. Socjalista niemiecki Ollenhauer oświadczył, że jego partia nigdy nie uzna tej granicy.

Jednakże wypowiedź niemieckiego przywódcy socjaldemokratycznego bynajmniej nie wyraża opinii ludu niemieckiego, przeciwstawiającego się z całej siły nowej awanturze wojennej.

Do ludu niemieckiego zarówno w Niemczech wschodnich jak i zachodnich, skierowała właśnie uroczysty apel Izba ludowa NRD. Wezwała ona cały lud niemiecki do doprowadzenia do konferencji przedstawicieli niemieckich ze wschodu i zachodu mającej na celu przygotowanie pełnego sukcesu Konferencji czterech mocarstw dla pokojowego uregulowania problemu niemieckiego.

Bombowiec USA pogwałcił granice Z.S.R.R.

w pobliżu Władywostoku

W dniu 29 lipca bombowiec USA B 50 pogwałcił radziecką sferę powietrzną w okolicy Władywostoku. W chwili gdy samolot amerykański przekroczył granicę ZSRR został wezwany do odwrotu przez myśliwce radzieckie. W odpowiedzi załoga bombowca oddalając się w stronę morza otworzyła ogień w stronę samolotów ZSRR uszkadzając jeden z nich.

Wkrótce potem agencje podały wiadomość, że bombowiec ten zaginął.

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR wystosował w tej sprawie do ambasadora amerykańskiego w Moskwie notę, w której energicznie protestuje przeciwko pogwałceniu granicy Związku Radzieckiego. Domaga się sankcji przeciwko winowajcom oraz przedsięwzięcia środków, które uniemożliwią w przyszłości samolotom amerykańskim gwałcenie granic ZSRR.

Ciekawe jest jakby zareagował rząd amerykański, gdyby samolot radziecki odważył się przekroczyć granicę Stanów Zjednoczonych?

Po sukcesie w Korei

Joliot-Curie wzywa do wzmożenia akcji na rzecz pokojowego uregulowania zatargów

Joliot-Curie, przewodniczący Swiatowej Rady Pokoju, złożył doniosią deklarację.

Po stwierdzeniu, że rozejm w Korei to wielkie zwycięstwo obozu Pokoju i że „ten rezultat jest potężnym bodźcem w dalszej walce o nawiązanie rokowań, wszczętej na apel Swiatowej Rady Pokoju, p. Joliot-Curie oświadczył:

„Nie ulega wątpliwości, że opinia publiczna wystąpi obecnie z większą jeszcze siłą niż dotąd, aby domagać się uregulowania wszystkich innych problemów, jak np. położenia kresu wojnie w Vietnamie".

„Jednakże — podkreślił prezes Sw. Rady Pokoju — należy stwierdzić, że istnieje uporczywa opozycja (podżegaczy wojennych — przyp. red.) przeciw uregulowaniu tych problemów. Jeśli chodzi o Koreę, jest możliwe, że zostaną uczynione nowe próby celem obalenia rozejmu lub też uniemożliwienia zawarcia dalszych układów, mających na celu utrwalenie pokoju w tym kraju.

Jest więc rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby wszędzie nadal wytężyć siły celem przyśpieszenia rokowań i rozbicia manewrów, mających na celu bądź opóźnienie rokowań bądź też przeszkodzenie im".

ARCHITEKCI POLSCY OFIARUJA SWA POMOC ZNISZCZONEJ KOREI

Zarząd Główny Stowarzyszenia Architektów Polskich wystosował do Związku Architektów Koreańskich depeszę, w której m. in. czytamy:

„W imieniu architektów polskich przesyłamy wam z okazji podpisania rozejmu i zakończenia działań wojennych gorące, braterskie pozdrowienia i gorące życzenia najszybszej odbudowy waszych barbarzyńsko zrujnowanych wsi i miast, a przede wszystkim bohaterskiego prastarego Fenianu.

Pragniemy was zapewnić, że architekci polscy uczynią wszystko, aby pospieszyć wam z pomocą w waszej szczytnej pracy".

Nowa inicjatywa ZSRR

DLA ZAWARCIA UKŁADU POKOJOWEGO Z AUSTRIĄ

W ub. czwartek, t.j. w tym samym dniu, w którym został opublikowany tekst noty radzieckiej do Austrii, w której Zw. Radziecki oznajmia m. in., że postanowił przerwać, poczynając od 1 sierpnia, pobieranie kosztów okupacji — rząd ZSRR skierował noty do rządów francuskiego, angielskiego i amerykańskiego odnośnie traktatu pokojowego z Austrią.

W nocie tej rząd radziecki przypomina, że nie otrzymał do tychczas od rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych odpowiedzi na swoje noty z 14. VIII, 27. IX 1952 i 27. I. 1953, w których zapytywał on te rządy czy zamierzają cofnąć swój „projekt skrócony" traktatu pokojowego.

Jak wiadomo w projekcie „skróconym" opracowanym w 1952 roku przez St. Zjednoczone, Anglię i Francję, bez udziału Zw. Radzieckiego — zostały wyeliminowane, uprzednio uzgodnione z ZSRR, następujące sprawy:

1. Zagwarantowanie wolności republikańskich w Austrii ;
2. Zagwarantowanie utworzenia rządu demokratycznego, wybranego na podstawie powszechnego głosowania ;
3. Zakazanie powołania na nowo do życia organizacji nazistowskich ;
4. Przyznanie Austrii posiadania własnej: armii narodowej.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Od góry: Dzieci Wychodźstwa polskiego zwiedzają Warszawę
U dołu: Na rynku Starego Miasta tłumy Warszawian biorą udział w uroczystym obchodzie Święta Narodowego 22 lipca.

KOBIETY BUDUJĄ NA MŁYNOWIE

Rosną mury rosną
z czerwoniutkiej cegły
cegły kładzie murarz,
murarz w pracy biegły...

śpiewa Julian Sztatler w popularnym warszawskim Teatrze Satyryków.

Przypomniała mi się ta piosenka, gdy przed paru dniami wybrałem się zobaczyć, jak postępują prace przy budowie nowego warszawskiego osiedla mieszkaniowego na Młynowie.

Coprawda, to nie murarze zwrócili mą uwagę pod czas przechadzki po Młynowie. A raczej — murarze, ale tacy... w spódnicy.

Bo blok 302 stawia dziewięcioosobowa brygada kobieca. I oto — proszę sobie wyobrazić — wszystkie one dopiero od trzech miesięcy uczą się murarskiego fachu!

W tym miejscu niejeden z czytelników na pewno sobie pomyślał: „Już ja bym nie mieszkał w takim „babskim" domu! Co to wiadomo z kobietami? Zamyśli się na przykład o wiośnie i zapomni postawić jakiejś ściany a potem wszystko zawali się i taki będzie skutek!"

Ale inż. Władysław Minot, kierownik odcinka (nota bene sympatyczny młody człowiek) ma zupełnie inne zdanie o brygadzie kobiecej, którą sam zorganizował i wyszkolił.

I nawet najwięksi sceptycy muszą przyznać rację panu Władysławowi. No, bo proszę! Jeszcze kilka miesięcy temu dziewczęta nie wiedziały... z której strony się kielnię do ręki bierze a teraz same domy stawiają!

— „Moje" dziewczęta pochodzą przeważnie ze wsi — mówi inż. Minot. — Jak przyjechały do Warszawy, to chciały pracować, chciały zarabiać, ale ...nie bardzo wiedziały jak się do tego wziąć. O żadnym fachu nie miały zielonego pojęcia. Musiałem je uczyć murarki od samego początku, od litery „A" murarskiego abecadła...

Inżyniera Minotę nie przeraził ten trud. Dziewczęta uczyły się i pracowały pod okiem starych fachowców, przodowników młynowskiej budowy. Mniej wytrwałe odpadły — pozostała dziewiątka, którą można było już zorganizować w samodzielną brygadę...

...— i od razu powierzono nam odpowiedzialne zadanie wybudowania trzypiętrowego domu mieszkalnego — mówi najstarsza z ambitnych murarek, brygadzistka Jadwiga Podstolska.

Podstolska wiele musiała przełamać uprzedzeń, zakorzenionych od dawien dawna zanim została murarką. Dawno już ją ciągnęło do tego zawodu, ale mąż i przyjaciółki odwodziły ją od powziętego zamiaru.

— Też pomysł — „baba" na budowie — śmiał się mąż. — Lepiej idź gdzieś za ekspedientkę!

— Jadzia! Ależ to strasznie ciężka praca — przestrzegały przyjaciółki.

Nawet w kierownictwie budowy przez długi czas wzruszano ramionami, gdy Podstolska, zatrudniona jako woźna, nalegała, żeby przenieść ją na budowę. Gdy wreszcie dopięła swego, nie prędko dostała do ręki kielnię — przez dwa lata podawała tylko cegły, woziła zaprawę i spełniała inne obowiązki „podręcznej".

— Koleżanki moje łatwiejszą mają teraz drogę do fachu murarza — mówi Podstolska — ledwie przed kilkoma miesiącami zaczęły pracować w budownictwie, a już same stawiają blok. Patrzcie, jak „ciągną" ścianki działowe!

Rzeczywiście, robota idzie szybko i sprawnie — nie gorzej niż mężczyznom. Szczególnie ruchy Irki Polus są dokładne i celowe — jej murek rośnie najszybciej, a kontroler — jedyny mężczyzna na tej budowie — „dziaduś" Władysław Stubiński i jego warstwopion nie wykrywają żadnego odstępstwa od wymaganej jakości.

Inż. Minota uśmiecha się z zadowolenia. Brygadzistka Podstolska z uznaniem kiwa głową.

— To wielki talent, ta nasza Irka — mówią razem, jak na komendę — niedługo będziemy mieli na Młynowie „naszą Szarlińską".

Usłyszała to Krystyna Zarychta, pracująca z Irką w jednej „dwójce".

— Co, może pan nie wierzy? — rzekła wyzywająco — to się pan niedługo przekona!

Irka Polus pochodzi ze wsi Kiereszewo koło Gniezna. Nie ma ani rodziców, ani rodzeństwa, została na świecie sama jak palec, ale nie załamała rąk. Skończyła szkołę podstawową i przyjechała do Warszawy.

Oczywiście, niech ktoś nie przypuszcza, że poza swą budową Irka świata nie widzi. O nie! Jako ładna i młoda panna ma powodzenie nie lada i co dzień można ją spotkać w świetlicy, teatrze lub kinie — przeważnie razem z Krystyną i Ewą Bogdaj, z którymi mieszka w jednym pokoju w hotelu robotniczym. Nierozłączone z nich przyjaciółki — i w pracy i po pracy.

— Czuję się już zupełnie Warszawianką — uśmiecha się Irka, zalotnie poprawiając chusteczkę na szyi. — Jak skończę okres nauki i będę więcej zarabiać postaram się o mieszkanie — najchętniej w domu, który sama wybudowałam. I zamieszkam w Warszawie na zawsze, razem z...

Niedokończyła i zarumieniła się. Pewnie nie o koleżankach w tej chwili pomyślała...

Wojciech Stefan

WALCZYĆ O REHABILITACJĘ ROSENBERGÓW

to — walczyć o szczęście wszystkich dzieci i o Pokój

— piszą matki paryskie do Michaela i Roby

Matki i dzieci 8-ej i 17-ej dzielnicy Paryża wystosowały do Michaela i Roby Rosenberg wzruszający list, którego wyjątki podajemy poniżej:

Drodzy Michael i Roby!

Pragniemy wyrazić wam nasz ból, ale również nasz gniew przeciwko mordercom waszych drogich rodziców.

Pragniemy również wyrazić głęboki podziw jaki odczuwamy dla ich odwagi, uczciwości, ich miłości dla was i dla pokoju.

Żyliśmy wielką nadzieją, że nasze protesty jakoteż fala, protestów, która ogarnęła cały świat przeszkodzą w dokonaniu okrutnej zbrodni wymogą uwolnienie i oddanie wam, waszych drogich rodziców.

Przyrzekamy wam, drodzy mali przyjaciele, walczyć ze wszystkich sił, aby sprawiedliwości stało się zadość i, aby wszystkie dzieci świata mogły żyć szczęśliwe i w pokoju, tak jak tego sobie życzyli wasz ojciec i matka.

Dotrzymać tego przyrzeczenia jest zaszczytnym zadaniem milionów kobiet i mężczyzn we Francji i na świecie. Zadanie to nie kończy się jedynie na złożeniu hołdu niewinnym męczennikom, gdyż, nie o tym myśleli Ethel i Juliusz gdy dumnie z podniesioną głową, kroczyli ku ponuremu miejscu straceń w więzieniu Sing-Sing. My śleli, oczywiście o was Michael i Roby, lecz myśleli również o walce o życie, szczęście i pokój, którą toczyli wraz z niezliczonymi zwolennikami sprawiedliwości i pokoju na świecie.

Zwycięstwo walk o ich rehabilitację będzie krokiem naprzód w walce o prawdę, sprawiedliwość, szczęście w pokoju zwykłych ludzi, dla których oni walczyli.

To egzaltujące uczucie nieprzerwanej walki, pomimo śmierci Ethel i Juliusza dodaje bodźca Komitetom akcji, do których wstępują nowi bojownicy.

— Kochanie, czy pozwolisz mi także pójść do łazienki

50 nowych osób zgłosiło się do Komitetu rehabilitacji Rosenbergów w 5-ej dzielnicy Paryża

Na apel Komitetu rehabilitacji Rosenbergów 5-ej dzielnicy Paryża odbyło się w „Maison des Prisonniers" na rue l'Homont, zebranie przy udziale licznej publiczności. W obecności pani Paul Langevin przemówienia wygłosili adwokat Max Bloncourt i Charles Palant, sekretarz generalny MRAP. Po czym zgromadzeni postanowili wstosować list do adwokata E. Blocha.

Wobec tego, że list ten zastąpił rezolucję, obecni postanowili ułożyć plan akcji, którego pierwszym punktem jest obznajomienie publiczności z zadania mi Komitetu rehabilitacyjnego. Pod koniec zebranie 50 osób zgłosiło się do wzięcia udziału w akcji tego Komitetu.

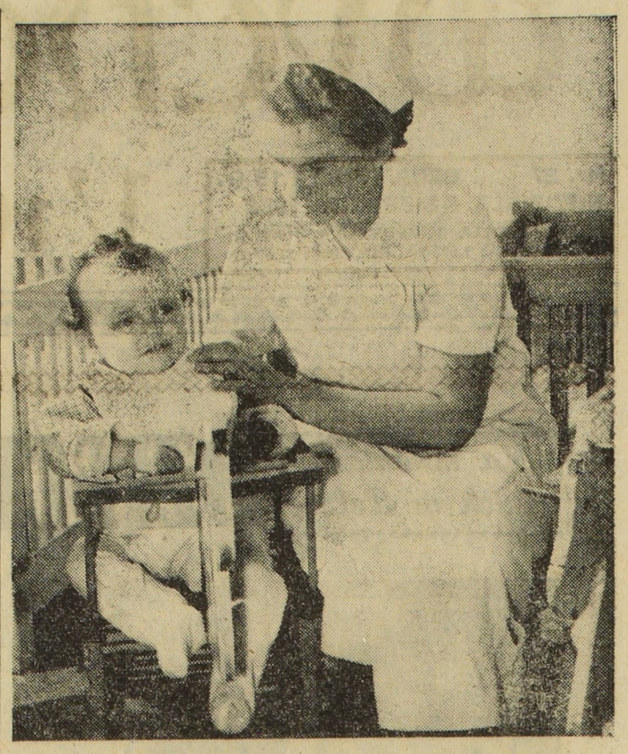

Żłobek przy Zakładach Azotowych w Tarnowie. Pod fachową opieką personelu doskonale czują się mali obywatele. (Fot. CAF)

W górzystej Albanii

Na południu Albanii leży zagubiona wśród gór niewielka wioska Niran. Za największego pechowca w całej wsi uważano tam Alexa Vasi. Stare przysłowie albańskie mówi: „Gdy przychodzi na świat córka — martwią się nawet ściany domu", a Alexowi w ciągu szesnastu lat małżeństwa urodziło się dziesięć córek. Dziesięć — jedna po drugiej. Martwił się Alex i gdyby nie przywiązanie i hamulce prawne — wygnałby chyba z domu żonę.

Najstarsza z dziesięciu córek, Virginii, ukończyła w mieście Permeti siedmiolatkę. Gdy wróciła ze szkoły, oświadczył jej ojciec: „I tak się już za dużo uczyłaś. Zostaniesz w domu, będziesz pomagać w polu i niańczyć swoje siostry". Virginii Vasi miała jednak inne plany. Nie uzyskawszy zgody ojca uciekła potajemnie do Tirany i tam ukończyła trzyletnią szkołę felczerską. Bo młodość Virginii przypadła na czasy, gdy w Albanii rozpoczęło się nowe życie.

Młodą felczerkę Virginii Vasi spotkałem w pięknym szpitalu w Gjirokaster. Pracuje już rok, jest uczynna, pracowita, cieszy się szacunkiem towarzyszy pracy i miłością pacjentów. Szczególnie zaś jednego...

...Zdarzyło się niedawno, że Alex Vasi, ładując siano spadł z wozu i złamał nogę. Odwieziono go do szpitala w Gjirokaster. Drugiego dnia nastąpiło spotkanie — burzliwe na początku i wzruszające pod koniec. Ojciec po wyzdrowieniu mieszkał przez kilka dni u córki. Rozmawiał długo z lekarzami w szpitalu, z sąsiadami i przyjaciółmi Virginii. I wrócił do rodzinnej wsi Niran z wyrobionym poglądem na sprawę kobiecą.

Podobno teraz, siedząc z sąsiadami przy winie, opowiada o zdolnościach lekarskich swojej córki, snuje plany; „Druga będzie agronomem, trzecia nauczycielką..." I zapewnia wszystkich, że dziesięć córek to prawdziwy skarb i że wcale się nie zmartwi, jeśli za rok przyjdzie jedenasta...

Kiedy po powrocie z Albanii pytano mnie: „Czy to prawda, że można tam jeszcze spotkać kobiety z zasłoniętą twarzą?" — odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że można. Należą do rzadkości, jest ich coraz mniej, ale jeszcze nie zniknęły całkowicie.

Drogi od feudalizmu do socjalizmu nie można przejść w ciągu ośmiu lat. Ale sukcesy, jakie osiągnęła młoda Albania w kwestii kobiecej, należą do tych zadziwiających osiągnięć, możliwych jedynie w krajach, gdzie władzę wziął w swe ręce lud.

Bardzo trudno je zresztą porównać z naszymi sukcesami w tej dziedzinie. Bo spróbujmy sobie uzmysłowić: jeszcze piętnaście lat temu w całej Albanii w urzędach, zakładach przemysłowych, szkołach, szpitalach itp. pracowało zaledwie 668 kobiet. W okręgu Shkoder dziewczęta stanowiły 6,2 proc. ogólnej liczby uczniów. Nie było w Albanii kobiet-lekarzy, działaczy społecznych i politycznych, do rzadkości należały nauczycielki i urzędniczki.

Dopiero na tym tle można pojąć, ile zdołała uczynić w tej dziedzinie władza ludowa w Albanii. Dziś dyrektorem największego w Albanii kombinatu tekstylnego im. Stalina jest kobieta. 17 kobiet jest posłami do zgromadzenia Narodowego, a blisko 2000 kobiet — członkami rad terenowych, 396 kobiet nosi godność sędziów ludowych, a ponad 6 tysięcy brało udział w walce zbrojnej o wyzwolenie kraju.

Pomoc dla matek jest w Albanii poważną pozycją w budżecie państwowym W ciągu roku 1951 wydano na urlopy macierzyńskie 275 milionów leków (lek — pieniądz albański), a na pomoc dla matek posiadających wiele dzieci — jeszcze 260 milionów. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło specjalne ustawy stojące na straży praw żony i matki.

Edward Karłowicz

Zez i jego leczenie

Zez — to nie tylko wada kosmetyczna, która znacznie upośledza wygląd zewnętrzny człowieka, ale przede wszystkim jest to poważna wada wzroku.

Uniemożliwia ona widzenie dwuoczne, od którego prawie w zupełności zależy zdolność do prawidłowej oceny kształtu i odległości przedmiotów.

Dlatego zezujący nie są zdolni do wykonywania niektórych zawodów. Zła ocena odległości i zła orientacja w przestrzeni uniemożliwia wykonywanie takich zawodów jak: pilota, marynarza, rybaka, kolejarza, kierowcy samochodowego, stolarza, cieśli, drwala, kamieniarza, murarza szewca, krawca, rzeźbiarza, architekta chirurga itd.

W okresie przedwojennym zez traktowano jako wadę kosmetyczną i dlatego nie wolno było kierować na operację zeza w ramach Ubezpieczalni. Leczenie zeza kosztowało bardzo drogo i było praktycznie nieosiągalne dla człowieka pracy lub jego dziecka. O tym, że zez upośledza zdolność do pracy, nikt nie myślał.

Obecnie sprawa leczenia zeza przedstawia się zupełnie inaczej. Państwo dąży do zapewnienia swym obywatelom możliwie pełnej zdolności do pracy.

Leczenie zeza ma niewątpliwie znaczenie społeczne.

Zez traktuje się tak, jak każdą inną chorobę, która wymaga leczenia.

Celem leczenia zeza jest: usunięcie szpetoty oraz uzyskanie prawidłowego widzenia dwuocznego stereoskopowego.

U dzieci często udaje się uzyskać dobry wynik, dzięki zastosowaniu odpowiednich szkieł. Nawet maleńkie dzieci od 1 i pół — 2 lat dobrze znoszą stałe noszenie okularów.

Im wcześniej dziecko zezujące skierowane zostaje do lekarza - okulisty i im wcześniej zastosowane zostaną szkła, tym większa jest możliwość całkowitego wyleczenia zeza. Jeśli noszenie okularów nie da wyników, należy dokonać operacji. Prawie zawsze udaje się dzięki operacji uzyskać równolegle ustawienie gałek ocznych.

Uzyskanie normalnego (stereoskopowego) widzenia jest jednak znacznie trudniejsze. Często po operacji konieczne jest dalsze leczenie za pomocą ćwiczeń wzrokowych na przyrządach itp.

Wynik takiego leczenia jest zwykle pomyślny. Powraca widzenie dwuoczne, a więc osiąga się całkowitą zdolność do pracy oraz normalny wygląd.

Dr. Wł. Kwaśniewska

Z NASZEJ KUCHNI

BABKA DROŻDOWA

Pół kg. mąki, 6 dkg drożdży, 3/4 szklanki cukru, 5 żółtek, 20 dkg topionej margaryny lub masła, ciepłe mleko, odrobina soli, wanilia, skórka z pomarańczy drobno pokrajana.

Podane składniki wyrobić dokładnie po wyrośnięciu nałożyć w dwie niezbyt duże formy, postawić jeszcze na 15 minut w cieple, po czym upiec. Wyjąć z formy gdy ciasto trochę przestygnie.

Na zmienną pogodę

1. *Kurtka z samodziału w kratę. Kimonowe, luźne rękawy skrojone są jednocześnie z karczkiem. Zapięcie kryte; przecinane kieszenie z patkami. Ciemniejsza, jednobarwna spódnica z jedną fałdą z tyłu.*

2. *Sportowe ubranie dla chłopca od 5 do 7 lat uszyte z dwóch materiałów. Karczek, wykładany kołnierz, mankiety oraz kieszenie zrobione są z jednobarwnego, jaśniejszego materiału — reszta z materiału w kratę.*

3. *Ubranko - kombinezon z welwetu w prążki. Plisa przy zapięciu, mankiety oraz kieszenie ozdobione są stebnowaniem.*

4. *Pelerynka od deszczu dla dziecka od 4 do 6 lat, uszyta z nieprzemakalnego materiału. Kapturek może być odpinany lub przyszyty na stałe.*

5. *Damska sportowa wiatrówka z welwetu lub innego ściślejszego materiału. Oryginalna linia wszycia rękawów podkreślona jest podwójnym stebnowaniem. Zapięcie na zamek błyskawiczny. Wykończenie ściągacz zrobiony na drutach.*

BOLESŁAW PRUS

ANTEK

(Ciąg dalszy)

Po sumie, ludzie tłumem poszli do domów. Wójtową otoczyli pisarz, nauczyciel i gorzelnik z trzeciej wsi, i już Antek nie mógł jej zobaczyć.

W chacie postawiła matka chłopakom doskonały krupnik, zabielony mlekiem, i wielkie pierogi z kaszy. Ale Antek choć lubił to, jadł ledwie jednym zębem. Potem zabrał się, poleciał w góry, i położywszy się na najwyższym szczycie, patrzał stamtąd na wójtową chatę. Ale widział tylko słomiany dach i mały niebieski dymek, wydobywający się powoli z obielonego komina. Więc zrobiło mu się tak czegoś tęskno że schował twarz w starą sukmanę i zapłakał.

Pierwszy raz w życiu uczuł wielką swoją nędzę. Chata ich była najuboższa we wsi, a pole najgorsze. Matka, choć przecie gospodyni, pracować musiała jak komornica i odziewała się prawie w łachmany. Na niego patrzano we wsi, jak na straceńca, który niewiadomo poco innym chleb zjada. A co go się nie nabili, co go się nawet psy nie nagryzły!...

Jakże daleko było mu do profesora, gorzelnika, a choćby i do pisarza, którzy, ile razy chcieli, mogli wejść do wójtowej chaty i gadać z wójtową! Jemu zaś nie o wiele chodziło. Pragnął tylko, żeby jeszcze choć raz jeden, jedyny i ostatni raz w życiu, oparła mu kiedy wójtowa na ramieniu rękę i spojrzała w oczy tak jak w kościele. Bo w jej spojrzeniu mignęło mu coś dziwnego, coś jak błyskawica, przy której na krótką chwilę odsłaniają się niebieskie głębokości, pełne tajemnic. Gdyby je kto dobrze obejrzał, wiedziałby wszystko, co jest na tym świecie, i byłby bogaty, jak król.

Antek w kościele nie przypatrzył się dobrze temu, co mignęło w oczach wójtowej. Był nieprzytomny, olśniony i szczęśliwą sposobność stracił. Ale gdyby ona tak jeszcze kiedy na niego chciała spojrzeć!...

Marzyło mu się, że zobaczył przelatujące szczęście i strasznie do niego zatęsknił. Zbudziło się drzemiące serce i wśród boleści poczęło się — jakby przeciągać. Teraz świat wydał mu się całkiem odmienny. Dolina była za szczupła, góry za niskie, a niebo — bodaj czy się nie opuściło, bo zamiast porywać ku sobie, zaczęło go przygniatać. Chłopiec zeszedł z góry pijany, nie wiedząc jakim sposobem znalazł się nad brzegiem Wisły i, patrząc w rzeczne wiry, czuł, że go coś pociąga ku nim.

Miłość, której nawet nazwać nie umiał, spadła nań jak burza, rozniecając w duszy strach żal, zdziwienie i — albo on wiedział co jeszcze?

Odtąd co niedziela chodził do kościoła na sumę i ze drżeniem serca czekał na wójtową, myśląc, że jak wtedy położy mu rękę na ramieniu i spojrzy w oczy. Ale wypadki nie powtarzają się, a zresztą uwagę wójtowej pochłaniał teraz gorzelnik, chłop młody i zdrowy który aż z trzeciej wsi przyjeżdżał... na nabożeństwo.

Wówczas Antek wpadł na osobliwy pomysł.

Postanowił zrobić piękny krzyżyk i ofiarować wójtowej. Wtedy ona chyba spojrzy na niego i może uleczy z tej tęsknicy, która mu wypijała życie.

Za ich wsią, na rozstajnych drogach, znajdował się dziwny krzyż. Od postawy owijały go powoje. Nieco wyżej była drabinka, włócznia i cierniowa korona, a u szczytu, przy lewym ramieniu wisiała jedna ręka Chrystusa, bo resztę figury ktoś ukradł — pewnie na czary. Ten to krzyż wziął Antek za model.

Strugając więc, przerabiał i na nowo zaczynał swój krzyżyk starając się, ażeby był piękny i wójtowej godny.

Tymczasem na wieś spadło nieszczęście. Wisła wylała, przerwała tamę i zniszczyła przybrzeżne pola. Ludzie wiele stracili, ale najwięcej Antkowa matka. W chacie jej pokazał się nawet głód. Trzeba było iść na zarobek; chodziła więc i sama nieboga, i Wojtusia oddała na pastucha. Ale wszystko to nie wystarczało. Antek, nie chcący jąć się pracy gospodarskiej, był dla niej prawdziwym ciężarem.

Widząc to, stary Andrzej począł nalegać na chłopca, ażeby poszedł w świat.

— Jesteś przecie chłopak bystry, silny, zręczny do rzemiosła, więc udaj się między miejskich ludzi. Tam nauczysz się czego i jeszcze matce będziesz pomocny, a tu ostatni kęs chleba odejmujesz jej od gęby.

Antek aż pobladł na myśl, że przyjdzie mu opuścić wieś, bez zobaczenia się choć raz z wójtową. Rozumiał jednak, że inaczej być nie może, i tylko prosił, żeby mu zostawili kilka dni.

Przez ten czas z podwójną gorliwością rzeźbił swój krzyżyk i wyrzeźbił bardzo ładny, z powojem u dołu, z narzędziami męki i z ręką Pańską przy lewym ramieniu. Ale gdy skończył robotę, żadną miarą nie miał odwagi pójść do wójtowskiego mieszkania i swój dar ofiarować wójtowej.

Przez ten czas matka połatała mu odzienie, pożyczyła od Mordki rubla na drogę, wystarała się o chleb i ser do kobiałki, wypłakała się. Ale Antek wciąż marudził, z dnia na dzień odwlekając swoje wyjście.

Zniecierpliwiło to Andrzeja, który jednej soboty wywołał chłopca z chaty i rzekł mu surowo:

— No, a kiedy ty chłopaku, opamiętasz się? Czy chcesz, żeby przez ciebie matka z głodu i z pracy zmarła? Przecie ona swoimi starymi rękami nie wykarmi siebie i takiego jak ty draba, co próżnuje po całych dniach!...

Antek schylił mu się do nóg.

— Poszedłbym już, Andrzeju ale kiedy mi strasznie żal porzucić swoich!

Nie powiedział jednak, kogo mu żal najwięcej.

— Oho! — zawołał Andrzej. — A cóżeś ty dziecko przy piersi, że nie możesz się obejść bez matki? Dobry z ciebie chłopak, ani słowa, ale masz w sobie takiego niechcieja, coby cię tu do siwych włosów trzymał matce na karku. Dlatego ja ci powiem: jutro święta niedziela, wszyscy będziemy wolni i odprowadzimy cię. Więc po nabożeństwie zjesz obiad i pójdziesz. Dłużej tu z założonymi rękami nie ma co siedzieć. Ty najlepiej wiesz, że mówię prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

TUBA ADENAUERA

Niemcy Adenauera wraz ze swoimi ośrodkami propagandy antypolskiej stały się dla „Narodowca" prawdziwym źródłem natchnienia. Wypisuje on o Polsce te same brednie co neohitlerowcy. Mimo, że rzekome rozruchy w Polsce, o których za niemieckimi „informacjami" donosił „Narodowiec" okazały się wierutnym kłamstwem zmyślonym przez od wetowców bońskich, piśmidło to w dalszym ciągu wysługuje się zachodnioniemieckim ośrodkom propagandy przeciwko Polsce.

Ostatnio „Narodowiec" „doniósł", że polscy i niemieccy „partyzanci" na ziemiach odzyskanych przy pomocy własnej radiostacji nadawali audycje w języku niemieckim, że zajęli oni wspólnie dwie miejscowości — Hennersdorf i Siefennersdorf...

Jakże to panowie z „Narodowca" chcielibyście, że by Polacy we Francji uwierzyli wam, że ludność polska na Ziemiach Zachodnich mówi po niemiecku, że pomaga niemieckim odwetowcom w grabieży polskich ziem, albo że po ośmiu latach od chwili wypędzenia z kraju okupanta hitleroskiego znajdują się jeszcze w Polsce miejscowości o niemieckich nazwach? Tak bezwstydnie łgać mogą tylko bońscy odwetowcy i ich nędzne pismaki w rodzaju „Telegrafów" i „Nacht - Depeschów". Widocznie «Narodowiec» „awansował" do rzędu tych neohitleroskich piśmideł, skoro tak gorliwie powtarza wszystkie ich brednie.

Słusznie więc Polacy we Francji nazywają powszechnie „Narodowca" tubą Adenauera, gdyż swoją gorliwością w podawaniu zmyślonych kłamstw niemieckich pomaga on odwetowcom w rozpętaniu antypolskiej propagandy, której celem jest przygotowanie nowej grabieży polskich ziem nad Odrą i Nysą.

Oto do jakiej ohydnej roli doprowadziła „Narodowca" nienawiść do własnego kraju.

Maska obrońcy Ziem Odzyskanych, którą przywdziewał „Narodowiec" została zdarta. Pozostało tylko nagie oblicze sługusa Adenauera.

WIELKI FILM POLSKI
pt. „ZAŁOGA"
będzie wyświetlony
W CALONNE - RICOUART
Fosse 6
W KINIE „PALACE"
dnia 5 sierpnia br.

Pocz. seansu o godz. 19,30
Bilety ulgowe dla starców.

WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG TOWAROWY

NIMES. — Na stacji Beauvoisin odczepiono od pociągu towarowego 14 wagonów i skierowano je do stacji Vauvert, oddalonej o 7 km. Przez pomyłkę wagony te puszczono na niewłaściwy tor. Tocząc się z szybkością 90 km. na godz., wpadły one na cztery inne wagony. Zderzenie było bardzo silne.

Szkody wynikłe z tego zderzenia wynoszą 30 milionów fr. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

UMARŁA NAJSTARSZA AKUSZERKA FRANCUSKA

W Chateau - Gontier zmarła 96-letnia Marie Riviere, najstarsza wiekiem akuszerka francuska.

Wykonywała ona swoją pracę zawodową w okolicy wiejskiej Chenaze i w przeciągu swej kariery asystowała ogółem przy porodzie 7.500 dzieci.

NA JEDNYM ROBOTNIKU ZARABIAJĄ 2.267.500 fr.

Trust chemiczny „nawozów sztucznych, „La Societe des Engrais" w Auby, ogłosił ostatnio bilans, deklarując czysty zysk na sumę „tylko" 186.000.000 fr. W bilansie tym, pod nazwą różnych innych pozycji, ukryte są ponadto dodatkowe dochody, sięgające sumy... 2.721.201.556 franków.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że zakłady te zatrudniają 1.200 robotników, łatwo można obliczyć, że na jednym tylko robotniku trust zarabia „bagatelkę"... 2.267.500 fr.

„La Societe des Engrais" w Auby może służyć jako jeden z licznych przykładów bezmyślności kapitalistów. Gdy robotnicy domagają się podwyżki płac, mówi im się, że nie ma z czego. A tymczasem widać aż nazbyt jasno, że w kasach nie brak pieniędzy.

Na koloniach letnich w Polsce

DZIECI POLSKIEGO WYCHODŹSTWA ZWIEDZAJĄ WARSZAWĘ

(Dokończenie ze str. 1-szej)

jak widzicie, na większej części tego cmentarzyska domów powstał Muranów. Osiedle rozrasta się i niebawem pokryje pięknymi domami cały dawny teren getta... Tak, teraz Warszawa staje się bardziej zrozumiała...

Ale czasu jest mało, jedziemy dalej. Jesteśmy na trasie W — Z, na moście Śląsko - Dąbrowskim. I to też wszystko nowe, tego wszystkiego nie było. Nie do wiary...

Później MDM — Plac Konstytucji.

— Oj, jak tu ładnie — wykrzykuje Edward Janiczek, 15-letni syn górnika (a raczej już inwalidy) z Divion la Clarence. — Nie byłem nigdy w Paryżu, ale chyba tylko tam może być coś takiego... No, no... — cmoka w zadziwieniu.

„DZIWNA" HISTORIA

I wreszcie Stare Miasto. Następuje długi wykład przewodnika, jak to ze starych rysunków, fotografii i książkowych opisów powstał do życia zabytkowy Rynek, odtworzony przez robotników i artystów aż do najmniejszego szczegółu. Dziwna, jakby bajkowa historia: miasto sprzed kilkuset lat, zbudowane wczoraj...

Jerzy Dworniczek z Pas de Calais wie jak to zaraz po wojnie wyglądało, widział we Francji film „Warszawa", próbuje tłumaczyć kolegom, ale ich uwagę zaprząta już osobistość znacznie ciekawsza: młody murarz Sołtys, jeden z budowniczych Starego Miasta... Zaczyna się rozmowa z nowym znajomym. Goście dowiedzieli się, że Sołtys wyrabia ileś tam set procent normy, i to normy nowej...

Co to znaczy? We Francji robotnicy pracują bez żadnych norm... Sołtys nie musi odpowiadać, bo wyręcza go jeden z chłopców, Stanisław Kocik. Przyjeżdża już trzeci raz na wakacje do Polski, toteż rozumie te rzeczy. A więc robotnik w Polsce nie pracuje dla kapitalisty, ale dla siebie samego, sam ze swymi towarzyszami ustala normę pracy i stara się ją przekraczać, bo wszystko, co zrobi, oddaje państwu, a ludowe państwo obraca to na jego własny użytek. Tak powstają wielkie bloki mieszkalne, nowoczesne szpitale, żłobki, domy wypoczynkowe. Zatem robotnikom zależy, żeby pracować jak najwydajniej...

Tak teraz nowa Warszawa stała się już zupełnie zrozumiała...

TO NIE OSTATNIE WAKACJE W POLSCE

Krótki jest dzień, nawet jeśli się chce obejrzeć najważniejsze rzeczy. Wieczór zapada, trzeba wracać, wcześnie położyć się spać — jutro defilada.

Chciałbym — mówi Kocik zmęczonym głosem — chciałbym zobaczyć jeszcze budowę Pałacu Kultury i Nauki, tyle o nim słyszałem. Chciałbym pójść do „Domu Słowa Polskiego". Pamiętam że kiedy pierwszy raz przyjechałem do Polski, właśnie było otwarcie „Domu Słowa Polskiego".

Pocieszam go, że zdąży wszystko zobaczyć po defiladzie. Ale sam w to nie bardzo wierzę: za dużo jest do oglądania.

— Zresztą — dodaję — to nie są wasze ostatnie wakacje w Polsce...

— O nie, na pewno nie. Ale jak przyjadę następnym razem, to jeszcze więcej będzie rzeczy do obejrzenia. Znowu nie zdążę...

Uśmiechamy się obaj. Wie my dobrze ile prawdy jest w tym jego żarcie. Obaj już znamy Warszawę...

Z.

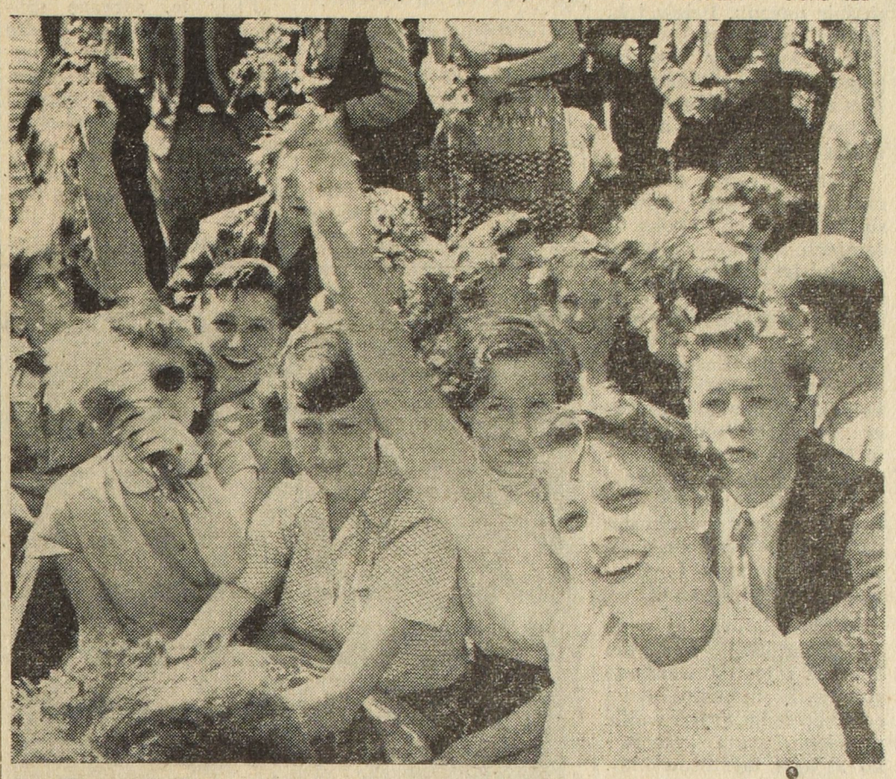

Witaj Warszawo!... To miasto nie jest zbyt podobne do Paryża, ani Brukseli. Wrażenia ze stolicy Polski na zawsze pozostaną w pamięci...

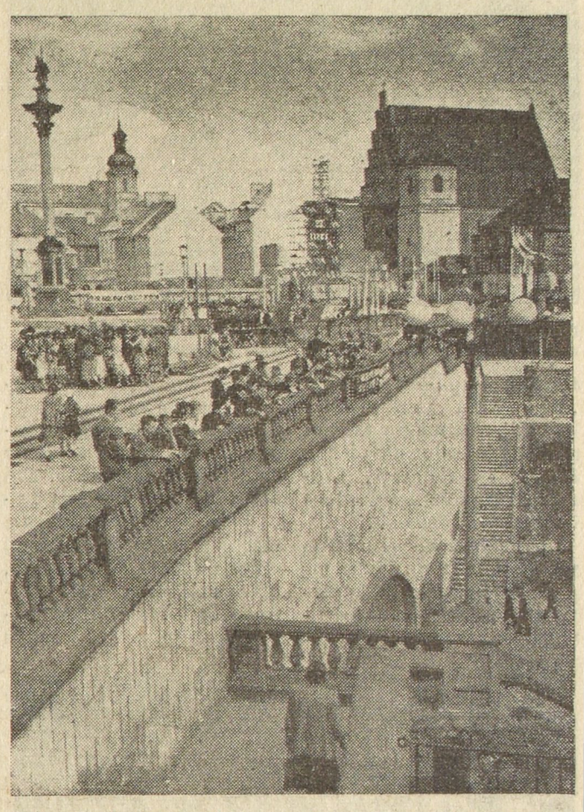

Dzieci Wychodźstwa polskiego zwiedzają Trasę W — Z. (Trasa W — Z jest jedną z najnowocześniejszych w Europie arterii komunikacyjnych. Robotnicy oddali ją do użytku 22 lipca 1949 roku)

O uwolnienie więzionych działaczy robotniczych

Na całym terenie Francji, w różnych fabrykach, przedsiębiorstwach, urzędach odbywają się zebrania, na których pracownicy podpisują petycje z żądaniem uwolnienia więzionych działaczy robotniczych, Andre Stila, Lucien Molinot i innych.

W dniu 30 lipca br., do Pałacu Sprawiedliwości w Paryżu przybyły delegacje z wielu odległych miejscowości, by zademonstrować wolę klasy robotniczej. Wśród delegatów byli kolejarze, pracownicy branży spożywczej, pracownicy prefektury Seine, metalowcy, przedstawiciele młodzieży...

Syndykaty CGT i CFTC fabryki Voisin w Issy les Moulineux przysłały na ręce przewodniczącego Sądu depeszę z żądaniem uniewinnienia niesłusznie oskarżonych.

Z Nord, Sarthe, Rhone i innych departamentów wysłano do kompetentnych czynników listy, zawierające tysiące podpisów. Po zwolnieniu Baillot — podkreślają wszędzie pracownicy — kolej teraz na Andre Stila, Lucien Molinot, Guy Decolone i Paul Laurenta!

Jeden ze znanych intelektualistów francuskich, Louis Barrabe, wystosował list do przewodniczącego Izby Oskarżeń, w którym m. in. pisze:

„Trzymanie w więzieniu śledczym od 9 miesięcy kilku spośród wielu przywódców CGT, Partii Komunistycznej i Związku Republikańskiej Młodzieży francuskiej, w warunkach sprzecznych z samą zasadą więzienia śledczego, głęboko poruszyła licznych intelektualistów najrozmaitszych poglądów".

Ponad 300 tytułów czasopism oraz książki polskie ze wszystkich dziedzin życia kulturalnego, naukowego, gospodarczego i społecznego
dostarcza

PRASA I KSIĄŻKA

EKSPORT I IMPORT CZASOPISM, KSIĄZEK I NUT
(Adres telegraficzny: PRAKS — WARSZAWA)

Wpłaty dokonywać można w sposób następujący:
a) przesyłając listownie czek do realizacji;
b) dokonując wpłaty za pośrednictwem miejscowego banku na nasze konto Nr. 136-110-15, Narodowy Bank Polski, Warszawa, ul. Traugutta 7;
c) przesyłając listownie międzynarodowe kupony pocztowe które nabyć można w każdym urzędzie pocztowym.

Wysyłka następuje natychmiast po otrzymaniu wpłaty

Robotnice tekstylne nie są odosobnionie w walce o lepszy byt

W piśmie „Liberte-Dimanche" (Lille) ukazał się w ostatnim czasie artykuł Olgi Tournade pt. „Czego nas uczy Rendez - Vous robotnic tekstylnych w Roubaix". Artykuł ten mówi o wielkim spotkaniu robotnic i żon robotników tekstylnych, jakie odbyło się w Roubaix z iincjatywy CGT i Unii Kobiet Francuskich (UFF).

Ze względu na to, że takie spotkanie nie jest zjawiskiem częstym w ruchu syndykalnym, podajemy obszerne wyjątki ze wspomnianego artykułu:

Kobiety - pracownice spotykają się co roku w Międzynarodowym Dniu Kobiet (8 Marca) — pisze Olga Tournade. Ale nowym i płodnym w skutki mogą być częstsze zebrania, na których kobiety rozpatrywałyby wspólnie kto jest odpowiedzialnym za ich ciężkie położenie i omawiałyby sposoby działania celem ulżenia wspólnej nędzy i wprowadzenia do struktury społecznej pożądanych zmian.

Zebranie w Roubaix dowiodło, że wszyscy powinni mieć zaufanie do aktywności kobiety pracującej i żony robotnika. Robotnice przyszły nie tylko wyrazić swoją gotowość do walki, ale i opowiedzieć o wielu już przeprowadzonych akcjach, uwieńczonych powodzeniem. Były to akcje przeciwko zwiększaniu tempa pracy, przeciwko zwalnianiom z pracy, próbom obniżania zarobków itd...

Robotnice tekstylne i żony robotników tekstylnych wykazały wysokie uświadomienie społeczne. Widać, że zdają sobie one doskonale sprawę z przyczyn ich ciężkiej sytuacji, że przejrzały machinacje pracodawców mające na celu jeszcze większą eksploatację sił roboczych, że poznały się na haniebnej roli kierownictwa F.O. i CFTC, które podpisały nieuznaną przez robotników umowę zbiorową.

Żony i matki robotników tekstylnych wyraziły wolę i nieodzowną konieczność podtrzymania mężów i synów w ich walce. Ileż np. gniewu było w słowach tej kobiety, która opowiadała jak to już od czwartku każdego tygodnia zmuszona jest brać żywność na kredyt, bo marny zarobek męża nie pozwala na inną organizację domowego gospodarstwa. *„Domagamy się — podkreśliła ona stanowczo pod koniec swego przemówienia — aby nasi mężowie mieli pracę i by otrzymywali 75 proc. zarobku za wszystkie godziny przymusowego bezrobocia. Wy, kobiety, wiecie dobrze jaka jest bieda w domu, gdy tygodnie pracy nie są pełne, ale wy też wiecie, że gdy popieramy mężów w ich walce — to dodaje im to odwagi, a na pracodawcach robi duże wrażenie".*

Wzajemne zaufanie panowało na tym zebraniu — stwierdza Olga Tournade. — Robotnice tekstylne wiedzą, że w swej walce nie są odosobnione, że zwartym szeregiem stoją za nimi wszystkie kobiety pracujące i żony wszystkich robotników, jak również syndykat CGT. Zebranie to będzie bodźcem do dalszej walki w przemyśle tekstylnym, która doprowadzi do zadośćuczynienia słusznych żądań robotnic i robotników".

Na Staromiejskim Rynku młodzi goście z Francji i Belgii zawarli znajomość z młodym murarzem - przodownikiem pracy — Sołtysem. Nowy kolega opowiadał im jak wspólnymi wysiłkami robotników i uczonych odbudowano w dawnej postaci całkowicie zniszczony trakt Starej Warszawy

Echa agresywnej deklaracji Dullesa w Anglii i w świecie

Na skutek deklaracji Dullesa na temat amerykańskich intencji w stosunku do konferencji politycznej, mającej zająć się uregulowaniem spraw Korei odbyło się w ub. czwartek burzliwe zebranie Izby Gmin.

Jak już podawaliśmy Dulles złożył deklarację o jednoczesnym wycofaniu przedstawiciela Ameryki i Syngmana Rhee z obrad konferencji politycznej, jeśli nie rozstrzygnie ona problemu koreańskiego na korzyść Syngmana Rhee.

Tego rodzaju deklaracja, złożona jeszcze przed zwołaniem konferencji, wywołała w kołach brytyjskich wielkie poruszenie.

Tymczasowy premier ministrów p. Butler, został zmuszony złożyć oświadczenie, iż Wielka Brytania „bynajmniej nie zaangażowała się do wystąpienia z konferencji politycznej, jeśliby rząd południowej Korei przerwał rozejm".

Atlee z kolei zabierając głos na sesji Izby Gmin oświadczył, że chociaż nie jest wrogo nastawiony do Stanów Zjednoczonych, musi stwierdzić, że „jeśli dzieje się coś co się nie podoba Dullesowi, Ameryka grozi opuszczeniem swych aliantów (altantyckich przyp. red.). Wzięliśmy udział w konflikcie nie w imieniu Syngmana Rhee i nie po to, aby uczynić z niego dyktatora zjednoczonej Korei".

Deklaracje Dullesa odbiły się również głośnym echem w brytyjskiej prasie. Londyński Times, pisze: „Sprzymierzeńcy Stanów Zjednoczonych powinni zawiadomić rząd amerykański, że nie poprą żadnej agresywnej taktyki Syngmana Rhee. Powinni również cierpliwie wyrażać nadzieję, że problem Dalekiego Wschodu zostanie pomyślnie rozstrzygnięty, biorąc pod uwagę fakt, że rząd Demokratycznej Republiki Koreańskiej, który podpisał rozejm, jest legalnym rządem Korei północnej.

„Daily Express" i „Daily Mail" publikuje deklaracje tymczasowego ministra Butlera, który pod wpływem angielskiej opinii publicznej oświadczył, że „rząd brytyjski uważa ONZ jako rodzinę narodów a nie jako sojusz antykomunistyczny".

W samej nawet Ameryce oświadczenia Dullesa zostały skrytykowane. „Washington Post" uważa, że Dullesowi „brak realizmu", z chwilą gdy z góry wyklucza możliwość przyjęcia Chin Ludowych do ONZ. „Jeśli chodzi o przyjęcie tego kraju do ONZ — pisze ten dziennik — nie należy zapomnieć, że jest to zasadnicze prawo każdego miłującego pokój narodu, który wykazał, że jest gotów zastosować obowiązujące prawa Karty ONZ. Zamykając drzwi Chinom, Dulles podobnie jak i Stevenson, w swych deklaracjach wykluczają wszelką możliwość zgody z Chinami".

Komentując spotkanie Dullesa z Syngman Rhee, które ma mieć miejsce w Seulu 2 sierpnia radio pekińskie podaje: „Podróż Dullesa niezbicie dwodzi że „istnieje między nim a Syngmanem Rhee umowa, której celem jest sabotaż rozejmu. Nie ma w tym nic dziwnego, Dulles, który zorganizował wojnę w Korei, nie może pogodzić się z myślą o swej klęsce".

Nowa inicjatywa ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Noty radzieckie z ub. czwartku podkreślają, że cofnięcie „projektu skróconego" umożliwi czterem mocarstwom wspólne podjęcie rokowań celem zawarcia traktatu pokojowego z Austrią.

Nowa inicjatywa radziecka wywołała przychylny oddźwięk w sferach politycznych wielkich stolic europejskich. Francuska agencja prasowa AFP pisze, że inicjatywa ta „została przyjęta w Londynie z pewnym zadowoleniem" światowa opinia publiczna widzi w tej inicjatywie Zw. Radzieckiego dalszy dowód woli — spowodania odprężenia międzynarodowego.

DROBNE OGŁOSZENIA

ODWOŁANIE OBELGI

Niniejszym odwołuję obelgę, którą rzuciłem na osobę p. Bolesława MUSIELAKA, prezesa K.S. Rapid — Ostricourt i przepraszam go tym samym.

Zygmunt MATUSZKIEWICZ
200, Cite St. Eloi —
Ostricourt (Nord).

BESTIALSKI NAPAD NA 70-LETNIĄ STARUSZKĘ

W Saint Bris sous Foret nieznany sprawca dokonał bestialskiego napadu na 70-letnią staruszkę Eugenie Darras, mieszkającą przy ul. Joffre nr. 25 wraz ze swą synową i wnukiem. Onegdaj wieczorem ci ostatni wyszli z domu. Gdy wrócili o godz. 11-tej, oczom ich przedstawił się okropny widok: staruszka leżała na podłodze bez przytomności, brocząc obficie krwią. Jej torebka, w której znajdowało się 30.000 fr. znikła.

Ofiarę napadu przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Bestialskiego napastnika poszukuje policja.

Przegląd wydarzeń tygodnia

JAK ŻYJE LUDNOŚĆ WŁOSKA?

Według ogólnego mniemania, kryzys rządowy we Włoszech jest kryzysem głębokim. Jest to, piszą dzienniki, „kryzys niezadowolenia". Właśnie ogłoszone zostały w Rzymie dane, które wskazują na to, w jakich warunkach żyje ludność pracująca Włoch.

Ostatnio przeprowadzona ankieta wykazała, że 232.000 rodzin włoskich (2 proc. ludności) mieszkają w barakach, w piwnicach i na strychach; 92.000 rodzin (0,8 proc. ludności) żyją w grotach i podziemnych lepiankach; 1.078.000 rodzin (9,3 proc. ludności) gnieździ się w lokalach, gdzie na izbę wypada więcej niż pięć osób, a 1.391.000 rodzin (12 proc. ludności) liczy więcej niż trzy osoby na izbę mieszkalną.

Co się tyczy odżywiania ludności włoskiej, to okazuje się, że 869.000 rodzin, t. j. 7,5 proc. ludności, nie może sobie nigdy pozwolić ani na cukier ani na mięso, a 1.032.000 rodzin (przeszło 9 procent ludności) kupuje te produkty tylko „w minimalnej ilości".

W ogólności, poziom życiowy ludności włoskiej odpowiada mniej więcej następującemu stanowi rzeczy: spośród 11,6 milionów rodzin, które liczy kraj, 1.357.000 rodzin (11,7 proc.) żyją w zupełnej nędzy; 1.345.000 rodzin (11,6 proc.) w „nędznych warunkach"; 7.616.000 rodzin (65 proc.) w „skromnych warunkach", a 1.247 tys. rodzin (11 proc.) żyje w warunkach, które można uważać za „znośne".

Cyfry te mówią same za siebie. Wystarczy przypomnieć, że w tych warunkach, zamiast budować mieszkania i żywić wygłodniałą ludność rząd poświęca dochody i bogactwa narodu na zbrojenia, bazy lotnicze, armię i policję.

BAZY ATLANTYCKIE GENERAŁA FRANCO

Frankistowska Hiszpania została nie również przekształcona w amerykańską bazę wojenną na morzu Śródziemnym. Z Waszyngtonu donoszą o zakończeniu rokowań między rządem amerykańskim i generałem Franco, których przedmiotem było utworzenie na terytorium Hiszpanii szeregu baz lotniczych i morskich. Według zawartej umowy, USA mają posłać do Hiszpanii siły amerykańskie, jako załogę do baz wojennych, których sieć ma objąć cały kraj. Lotnictwo wojenne i aerodromy będą zainstalowane w okolicach Madrytu, Sewilli, Burgos i Albacete. Główna baza morska będzie położona w pobliżu portu Cadiz, ważnego punktu strategicznego na morzu Śródziemnym.

ESKADRY WOJENNE I DOBROSĄSIEDZKIE STOSUNKI

Parę dni temu, eskadra angielska, złożona z 21 okrętów wojennych, pod dowództwem admirała Mountbattena, przybyła do portu Istambułu. Spotkała tam 10 okrętów eskadry amerykańskiej, znajdujących się od tygodnia w tym porcie.

Ta koncentracja potężnych „atlantyckich" sił morskich na odcinku cieśniny Dardanelskiej, ważnej pozycji strategicznej, otwierającej drogę do morza Czarnego, ze zrozumiałych powodów zaniepokoiła rząd radziecki, który zażądał od Turcji wyjaśnienia celów tej demonstracji wojenno-morskiej. Jednocześnie, prasa radziecka donosi, że pragnąc utrwalić stosunki dobrosąsiedzkie z Turcją w celach pokoju i bezpieczeństwa, rząd ZSRR w nocie skierowanej do rządu ankarskiego zawiadomił o zrezygnowaniu z wszelkich pretensji terytorialnych jakie mogłyby żywić radzieckie republiki Armenii i Gruzji, sąsiadujące z Turcją i których niektóre dawne prowincje znajdują się teraz na terytorium tureckim. Rząd radziecki zapewnia również, że pragnie uregulowania sprawy cieśniny Dardanelskiej na warunkach które odpowiadałyby i ZSRR i Turcji. W ten sposób, rząd ZSRR raz jeszcze pozostaje wiernym swej zasadzie, że wszystkie sprawy sporne między państwami mogą być załatwione przez pokojowe rokowania, a nie przez użycie siły.

OKRĄGŁY CZY CZWOROKĄTNY STÓŁ?

W Ameryce właśnie mowa jest o rokowaniach, w związku z przyszłą konferencją polityczną, która ma uregulować sytuację Korei. Jak wiadomo, konferencja ta będzie przygotowana przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, zwołane na 17-go sierpnia. Z Waszyngtonu donoszą, że rząd USA pragnie ograniczyć decyzję Zgromadzenia jedynie do wyboru miejsca konferencji i narodów, mających w niej wziąć udział. Chodzi mianowicie głównie o to, aby nie była poruszona sprawa przyjęcia Chin ludowych do ONZ.

Organizacja konferencji azjatyckiej stawia przed narodami nieoczekiwane zagadnienia. Delegacje narodów Azji pragną, aby zebrała się ona wokół okrągłego stołu, symbolu przyjacielskich stosunków, które powinny towarzyszyć podpisaniu rozejmu. Ale amerykański rząd nastaje, aby stół był czworokątny. Po jednej stronie mieliby siedzieć delegaci państw „komunistycznych", po drugiej zaś delegaci zachodu i ich sprzymierzeńcy. W ten sposób dwa różne światy znalazłyby się znowu jeden naprzeciw drugiego, jak w Panmun Jom. Amerykanie nie bez powodu wybrali stół czworokątny bowiem delegacja ich mogłaby zerwać konferencję po 90 dniach tak jak tego żąda Syngman Rhee. Otóż — twierdzą — oni — jeśli ktoś opuszcza okrągły stół, to pozostaje tylko jedno puste miejsce i nie robi to specjalnego wrażenia — dyskusje nie zostają przerwane. Jeśli zaś opuszcza się czworokątny stół, to pociąga się za sobą wszystkich delegatów, siedzących po tej samej stronie.

Jak widzimy, zagadnienie jest natury politycznej. Zdradza ono że St. Zjednoczone obawiają się że nie będą popierane przez swych własnych aliantów, w pierwszej linii przez Anglię, i że zstaną odosobnione w swoich zamiarach rozpoczęcia nowej wojny, tak jak tego żąda Syngman Rhee.

MEKSYKAŃSKA GRAFIKA LUDOWA

Na mocy uchwały Światowej Rady Pokoju przyznano Międzynarodową Nagrodę Pokoju Leopoldo Mendezowi i jego kolegom z „Taller de Grafica Popular". W przekładzie na język polski „Taller de Grafica Popular" oznacza „Pracownia Grafiki Ludowej". Nazwę tę przyjął zespół utalentowanych artystów - patriotów, którzy twórczość swą oddali w służbę narodu.

Plakat „Przyjaźni narodów Meksyku i ZSRR w imię pokoju", wydany z okazji Miesiąca Przyjaźni Meksykańsko-Radzieckiej

Współczesna plastyka meksykańska rozwijała się pod bezpośrednim wpływem walki narodowo-wyzwoleńczej narodu meksykańskiego. Rewolucja antyimperialistyczna i antyfeudalna zapoczątkowała postępową współczesną sztukę Meksyku. Wyrosło nowe pokolenie plastyków. Jak pisał znany artysta meksykański David Alfaro Siqueiros, pojawił się nowy typ artysty-obywatela, nowy typ artysty-bojownika o interesy swego narodu.

Plakat wydany z okazji Ogólno-amerykańskiego Kongresu Obrońców Pokoju

Charakterystyka ta odnosi się w całej rozciągłości również do członków zespołu „Taller de Grafika Popular", istniejącego już od 16 lat. Założycielem zespołu i stałym jego kierownikiem jest Leopoldo Mendez — wspaniały mistrz grafiki i wybitny działacz społeczny Meksyku.

„Pracownia Grafiki Ludowej" powstała w 1937 roku. Młodzi artyści, którzy utworzyli ten zespół — Leopoldo Mendez, Pablo O'Higgins, Luis Arenal i inni — od początku swej działalności postawili sobie za cel tworzenie dzieł poświęconych ludowi i zrozumiałych dla mas. Grafika otwierała szerokie możliwości w tym kierunku: sztych, plakat, rysunek, ilustracje książek, karykatury w dzienniku łatwiej docierają do mas ludowych aniżeli inne rodzaje sztuki plastycznej. Jest to potężny środek agitacji, zwłaszcza w takim kraju jak Meksyk, gdzie przeważająca część mieszkańców nie umie czytać ani pisać.

„Nie trzeba chyba wyjaśniać znaczenia naszej skromnej pracy — pisali artyści w swej zbiorowej deklaracji — w takim bowiem kraju jak nasz, o wysokim odsetku analfabetów, grafika stanowi jedną z najbardziej bezpośrednich form wyjaśniania wydarzeń społecznych i historycznych".

Plastycy z „Pracowni Grafiki Ludowej" pragnęli uczynić swe prace użytecznymi dla narodu w jego walce o wyzwolenie społeczne i narodowe. Źródłem ich natchnienia było gorące współczucie dla cierpień wyzutego z ziemi chłopa meksykańskiego, nienawiść do obcych ciemiężców Meksyku, wypompowujących z kraju jego nieprzebrane bogactwa naturalne. Źródłem ich natchnienia była wierność tradycjom walki narodowo - wyzwoleńczej, w które tak bogata jest historia narodu meksykańskiego.

Za swego nauczyciela i prekursora uważali oni wspaniałego meksykańskiego artystę ludowego, grafika Jose Guadalupe Posada, który w końcu XIX i na początku XX wieku stworzył szereg tchnących gniewem rysunków satyrycznych, demaskujących reakcję feudalną i odzwierciedlających najważniejsze ówczesne wydarzenia polityczne. Wznioślе uczucia patriotyzmu i dumy narodowej cechują artystów „Pracowni". Każdy członek tego zespołu mógłby na przestrzeni całej swej drogi twórczej powtarzać słowa Leopoldo Mendeza:

— Jestem Meksykaninem nie tylko dlatego, że się tu urodziłem, ale również dlatego, że kocham wszystko co składa się na moją ojczyznę. Kocham wielkich patriotów, ludzi, którzy niestrudzenie walczyli o demokrację w Meksyku. Jestem pełen głębokiego szacunku dla mężczyzn i kobiet, którzy stworzyli naszą kulturę. Miłość ta i szacunek są dla mnie natchnieniem w mej skromnej działalności...

Trudna i ciernista była droga „Pracowni Grafiki Ludowej". 10 — 12 artystów, którzy początkowo stanowili ten zespół, miało do dyspozycji jedynie starą maszynę drukarską. Ich sytuacja materialna zawsze była — i jest zresztą nadal — ciężka. Członkowie zespołu nie mogą poświęcić się całkowicie sztuce: muszą zarabiać na utrzymanie pobocznymi zajęciami. Zmuszeni są ograniczać nakłady swych dzieł. Siły reakcji usiłowały niejednokrotnie wywrzeć pośrednią presję na zespół artystów, dążąc do nadania „Pracowni Grafiki Ludowej" innego kierunku.

Jednakże ani trudności materialne, ani prześladowania i groźby nie zdołały zmusić artystów do zboczenia z obranej przez nich drogi ofiarnej pracy w służbie narodu. Dzieła ich, mimo skromnych nakładów, zdobywały szeroką popularność w narodzie, stawały się jego bronią w walce o wolność i niezawisłość narodową.

Pierwszy okres działalności „Pracowni" zbiegł się z burzliwą epoką w dziejach kraju — z końcem lat trzydziestych, kiedy to cały naród meksykański powstał do walki w obronie swego głównego bogactwa narodowego — ropy naftowej. W plakatach i rysunkach artyści „Pracowni" demaskowali monopole amerykańskie, które dążyły do zniesienia dekretu o nacjonalizacji obcych towarzystw naftowych, wydanego przez prezydenta L. Cardenasa w 1938 roku.

W latach drugiej wojny światowej Leopoldo Mendez i jego towarzysze stworzyli niemało dzieł odzwierciedlających walkę narodów świata przeciwko zarazie faszystowskiej. W 1941 roku artyści wydali serię plakatów poświęconych solidarności z narodem radzieckim, które cieszyły się wśród ludzi pracy ogromnym powodzeniem. Plakaty tego rodzaju artyści wydawali w ciągu całej drugiej wojny światowej.

Szczególnie intensywna stała się działalność „Pracowni" w okresie powojennym. Artyści poświęcili się całkowicie walce przeciwko siłom wojny i reakcji, które znów podniosły głowę. W roku 1945 artyści na specjalnym zebraniu sformułowali swe nowe cele w programie który głosił, że celem ich twórczości jest

„służenie interesom postępu i demokracji, interesom narodu meksykańskiego w jego walce przeciwko reakcji faszystowskiej".

W 1949 roku artyści „Pracowni" wyprodukowali film krótkometrażowy „Wojna czy pokój", na który złożyło się 35 sfilmowanych dzieł grafiki, demaskujących podżegaczy wojennych i opiewających pokojowe życie narodu. Artyści „Pracowni Grafiki Ludowej" ilustrują czasopismo meksykańskich obrońców pokoju „Paz", redagowane przez generała Heriberto Jara, czasopismo „Cultura Sovietica" i wiele innych publikacji. Pracownia wydała szereg plakatów w związku z kongresami obrońców pokoju, które odbyły się w stolicy Meksyku w 1949 roku i w Montevideo w 1952 roku.

Jako prawdziwi patrioci i obrońcy interesów ojczyzny, artyści „Pracowni" są aktywnymi zwolennikami przyjaźni z narodem radzieckim, widzą w nim wielką siłę wyzwoleńczą, która ocaliła świat od zarazy faszystowskiej w latach drugiej wojny światowej, a obecnie stoi na czele miłującej pokój ludzkości.

Uczestnicy zespołu są ludźmi o różnych poglądach politycznych. Wszystkich ich jednak łączy gorąca miłość do narodu i zdecydowana wola walki wszystkimi środkami swej sztuki o jego wolność, o pokój na całym świecie.

Przyznanie Międzynarodowej Nagrody Pokoju Leopoldo Mendezowi i jego współpracownikom z „Pracowni Grafiki Ludowej" jest zasłużonym wyróżnieniem. Ich twórczość jest bronią w wielkiej walce o pokój, jaką toczy cała postępowa ludzkość.

PŁYTY SPILŚNIONE Z ODPADKÓW DREWNA

Trudności materiałowe, jakie przeżywa cały świat w związku z niedoborem materiałów drzewnych, skierowały w Polsce pracowników naukowych i konstruktorów-praktyków na drogę poszukiwania procesów technologicznych, zdolnych zapewnić pełne wykorzystanie odpadków drewna.

Jednym z doniosłych osiągnięć w tym zakresie jest sposób produkowania płyt, uformowanych ze zwłóknionych wiórów drzewnych, które mogą być łatwo strugane z najróżnorodniejszych odpadków drewna bez względu na wymiar odpadków.

Płyty te, nazwane spilśnionymi, znajdują bardzo szerokie zastosowanie w budownictwie, gdyż są tanie, lekkie, dostatecznie mocne i doskonale izolujące od chłodu.

Największą zaletą płyt spilśnionych są ich własności izolacyjne. Ściana z desek lub bali drewnianych musi być dwukrotnie grubsza od ściany z płyt spilśnionych, aby posiadać takie same właściwości izolacyjne, ściana z cegły czterokrotnie, a z betonu aż siedmiokrotnie grubsza.

Różnorodne odpadki drewna (w Polsce najczęściej sosny) zostają poddane przerobieniu na długie, możliwie cienkie wiórki. Wióry te po oczyszczeniu na sitach z kurzu i trocin zostają załadowane do „armaty Masona" (cylindryczny kocioł wysokiego ciśnienia). Tu wióry poddawane są działaniu bardzo gorącej pary wodnej (220 st. C.) pod ciśnieniem 25 atmosfer, a następnie — jeszcze wyższej temperatury (do 285 st. C) i ciśnieniu (do 85 atmosfer). W tych warunkach następuje rozluźnienie poszczególnych włókien drzewnych, a znaczna część pary wodnej przenika do najdrobniejszych kanalików i porów między włóknami drewna.

Teraz następuje „strzał": dno kotła zostaje automatycznie usunięte, a zawartość z hukiem potężnego strzału — wyrzucona do specjalnej kadzi. Przy tym para wodna, znajdująca się w kanalikach i porach drewna pod ciśnieniem 85 atmosfer, gwałtownie się rozpręża i rozsadza wiórki na cienkie nici — włókna drzewne.

Po przemyciu włókien wodą i mechanicznym oczyszczeniu, następują dalsze operacje fizyko-chemiczne, w wyniku których otrzymujemy jednorodną, mechowatą masę włókien drzewnych, z których następnie prasowane są płyty.

Mokra masa drzewna nakładana jest na bębny obrotowe, obciągnięte drobną siatką drucianą. Na siatce formuje się warstwa do 20 cm. grubości. Woda stopniowo odsącza się przez siatkę, a płyta coraz bardziej tężeje. Przechodząc następnie między dwoma wałkami gumowymi, zostaje wstępnie sprasowana i odwodniona, wreszcie — kraja na arkusze i ostatecznie prasowana w prasie hydraulicznej. Zależnie od stopnia sprasowania otrzymamy płyty: miękkie, półtwarde, bardzo twarde i specjalne.

Płyty miękkie są podobne do filcu, a używane są jako płyty izolacyjne. Płyty półtwarde i twarde w wielu przypadkach zastępuje drewno. Mogą one być malowane, lakierowane itp. Płyty bardzo twarde mogą być używane do wyrobu mebli szlachetnych. Powierzchnia ich może być politurowana na sposób meblowy. Wreszcie płyty specjalne zastępują ceramikę szlachetną i służą do wykończenia wnętrz (łazienki, urządzenia sanitarne itd.).

Płyty spilśnione dają się krajać za pomocą zwykłych ręcznych pił stolarskich, otwory w nich można wykonać zwykłymi wiertłami stolarskimi. Można je przymocowywać gwoździami lub przyklejać.

Inż. A. B.

ARCYDZIEŁA SZTUKI

Ryc. A. *„Budowa arki Noego". Miniatura angielska (XIII w.)*

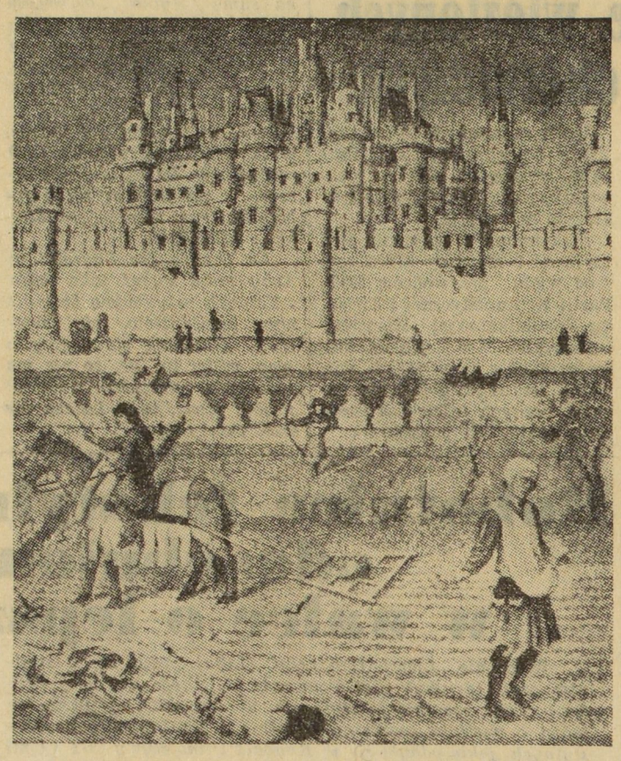

Ryc. B. *„Październik". Miniatura z modlitewnika* (XV w.).

Poniżej przedstawiamy zdjęcia dwu miniatur z XIII i z XV wieku. Pierwsza odtwarzająca arkę Noego (Ryc. A.), druga zaś zdobiąca modlitewnik jednego z książąt burgundzkich (Ryc.B). Te dwa porównywane dzieła, pomiędzy którymi istnieje rozpiętość około 200 lat, to dwa różne światy.

Twórca miniatury, zdobiącej modlitewnik tkwił jeszcze w średniowiecznym sposobie myślenia. Widać, że umiał on bystro obserwować naturę, że zajmowały go najdrobniejsze szczegóły: ptaki dziobiące wśród świeżo zoranych bruzd, a nawet dziury w ubraniu siewcy, rozrzucającego ziarno. To „odkrycie" natury, owa troska o przedstawienie jej obrazu zgodnie z obserwowaną rzeczywistością, była w sztuce XV wieku czymś nowym, była właściwym zagadnieniem, które pociągało artystę.

Ale przedstawiciel epoki wcześniejszej, miniaturzysta angielski z pierwszej połowy XIII wieku, przedstawiając budowę arki Noego. (Ryc. B.) miał z punktu widzenia artystycznego zupełnie inne podejście.

Malarz XIII wieku był człowiekiem bezwzględnie zdyscyplinowanym i przemawiał do innych, wierzących podobnie jak on: ślepo i bez zastrzeżeń. Budujący swą arkę patriarcha Noe nie jest dla niego żywą istotą, lecz przede wszystkim upostaciowanym pojęciem, ideą jakiejś nadludzkiej pracy, spełnianej z boskiego rozkazu. Stąd też, dobierając środki artystyczne dla wyrażenia swej wizji, malarz XIII wieku nie czuł się bynajmniej skrępowany koniecznością uwzględnienia szczegółów dobrze mu znanych z rzeczywistego przebiegu pracy nad budową okrętu. Wysilił on natomiast swą wyobraźnię na taki dobór form i barw, by jak najmocniej wyrazić grozę wzbierającego potopu oraz napięcie nerwowe samotnego człowieka, od którego pracy i przytomności zależy ocalenie świata.

Malarz XV wieku, u progu czasów nowożytnych, jest przede wszystkim obserwatorem życia, inteligentnym i czułym na uroki przyrody. Cieszy go i zajmuje każdy szczegół znajdujący się w polu widzenia. Z lubością wyszukuje on rozmaite urocze drobiazgi, ale bynajmniej nie gubi się w tych drobiazgach. Jego obraz, aczkolwiek oparty na wiernym oddaniu obserwowanej rzeczywistości, nie jest bynajmniej jej niewolniczym powtórzeniem. Przeciwnie, z nieskończonej mnogości zauważonych szczegółów wybiera tylko te, które mu się wydają istotne i konieczne. To co przypuszczalnie zamierzał wyrazić — to uczucie spokoju i równowagi w obliczu natury i pracy człowieka na jej tle. Wypowiadając jednak w ten sposób własną prawdę artysty, prawdę, która może być zrozumiałą i czytelną dla każdego człowieka niezależnie od czasu, stwarza on zarazem, chociażby nawet nie zamierzał tego świadomie, odbicie i dokument historyczny epoki. Obraz spokojnej pracy rolnika pod przytłaczającym cieniem książęcego zamczyska przypomina nam epokę gasnącego feudalizmu, a nieznany autor miniatury staje się w ten sposób, może mimowoli, historykiem i sędzią owej epoki.

Pierwsza lokomotywa elektryczna wyprodukowana w Polsce

Wrocławska Fabryka Wagonów „Pafawag" słynęła dotychczas z budowy wagonów kolejowych. Wagony te — różnych typów i wielkości — kursują i w Polsce i w wielu państwach zagranicznych. Chrzanowska Fabryka Lokomotyw Parowych budowała i buduje znakomite lokomotywy dla trakcji parowej, także i na eksport. Natomiast lokomotywy elektryczne, przeznaczone do podmiejskiego ruchu, pochodziły w całości z zagranicy.

Zgodnie z Planem 6-letnim dokonana zostanie do końca 1956 r. elektryfikacja kilku linii kolejowych, m. in. Stalinogród — Częstochowa — Warszawa z odgałęzieniem Koluszki — Łódź itd. Zelektryfikowany też zostanie ruch osobowy węzła warszawskiego i gdańsko-gdyńskiego.

Potrzeba więc Polsce pilnie elektrycznych lokomotyw typu kolejowego.

W ciszy biur konstruktorskich Centralnego Biura Przemysłu Taboru Kolejowego w Poznaniu, a wśród zgiełku i huku maszyn i obrabiarek w fabrycznych halach Pafawagu, dokonał się olbrzymi wysiłek twórczy: pierwsza polska lokomotywa elektryczna opuści w niedługim czasie Wrocław, aby rozpocząć ruch w węźle warszawskim.

Równocześnie w budowie jest prototyp lokomotywy cięższej która z pustyni Błędowskiej wozić będzie piasek do kopalń węglowych na Śląsku. Zaawansowane są też roboty około trójczłonowego pociągu elektrycznego dla warszawskiego ruchu podmiejskiego.

Również metro dostanie cały tabor od Pafawagu.

Wyglądem polska lokomotywa elektryczna przypomina wielki wagon pulmanowski, tylko czołowe ściany są lekko pochylone dla lepszego opływu powietrza. Ogromne stalowe pudło jest ustawione na dwóch dwuosiowych wózkach. Z przodu i z tyłu lokomotywy znajdują się kabiny sterownicze dla maszynisty, a cała budowa pojazdu jest zupełnie symetryczna przystosowana do jazdy w przód lub w tył.

Wagony kolejowe i lokomotywy posiadają pary kół, czyli „zestawy kołowe", stanowiące całość, gdyż oba koła są mocno nasadzone na stalowe wały. U lokomotywy elektrycznej obok jednego z kół zestawu jest nasadzone pędne koło zębate, o które zazębia się pędzące koło zębate silnika elektrycznego, umocowanego do wózka. Lokomotywa o dwu wózkach ma więc cztery zestawy kołowe.

WEWNĘTRZNE WYPOSAŻENIE LOKOMOTYWY

Silniki lokomotywy elektrycznej otrzymują z sieci prąd wysokiego napięcia, ale obsługa i sterowanie pojazdu może odbywać się tylko przy prądzie o niskim napięciu. Konieczność przetwarzania napięcia ogromnie komplikuje budowę wewnętrzną lokomotywy, wymaga przede wszystkim przetwornic (silnik sprzężony z prądnicą prądu stałego na napięcie 110 wolt), a poza tym lokomotywa posiada aparaturę i na wysokie i na niskie napięcie.

Do hamowania stosuje się hamulce na sprężone powietrze trzeba więc mieć sprężarki z silnikami, oraz zbiorniki na powietrze ściśnione. Ogrzewanie, oświetlanie, sygnalizacja, przewietrzane, to cały szereg dalszych urządzeń, aparatów, przewodów, wyłączników, bezpieczników itd., które musi mieć elektryczna lokomotywa.

Jak skomplikowane są tu różne połączenia, dowodzą liczby: 2000 różnych punktów kontaktowych i 12.000 metrów przewodów i kabli.

REALIZATORZY

Plany pierwszej lokomotywy elektrycznej opracowali — według wytycznych Biura Elektryfikacji Kolei — inżynierowie: Gieżyński, Zborowski i Wróblewski w Poznaniu. We Wrocławiu nadzór techniczny nad pracami leżał w rękach inż. Smoderka, inż. Trzepińskiego (część mechaniczna) i Wawrykowicza (część elekryczna). Niezwykle ofiarny był współudział kilkudziesięcioosobowej załogi robotniczej ze ślusarzem Klamanem, mechanikami Chaberą, Witczakiem, Ptaszyńskim na czele. Wszystko dali z siebie kierownicy produkcji: Kazimierski i Krasiński, którzy na te kierownicze stanowiska wybili się ze ślusarzy.

Planowa, zespołowa praca naukowców, inżynierów, techników i robotników przyniosła sukces: już wkrótce pierwsza polska lokomotywa elektryczna rozpocznie służbę. Seria następnych już jest w robocie.

Nasi maszyniści sprawdzą więc niedługo zalety i korzyści nowej lokomotywy. Przyczyni się ona do dalszych oszczędności w kosztach obsługi i zużycia węgla, pozwoli zwiększyć szybkość i regularność ruchu, a co za tym idzie — i kursowanie większej niż dotąd liczby pociągów.

E. BIAŁOBORSKI

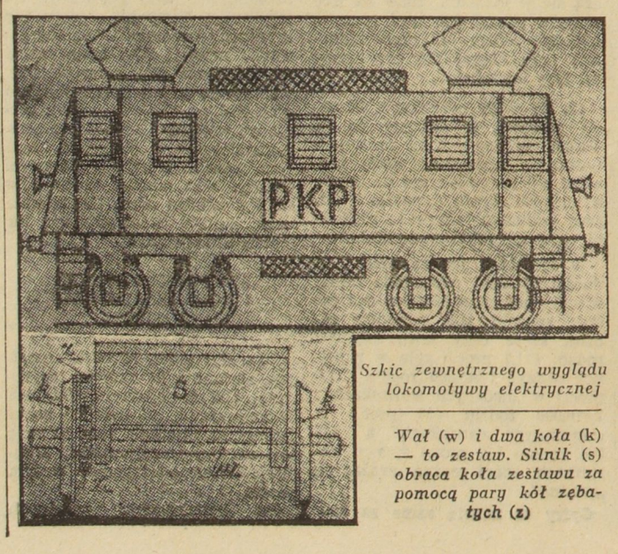

Szkic zewnętrznego wyglądu lokomotywy elektrycznej

Wał (w) i dwa koła (k) — to zestaw. Silnik (s) obraca koła zestawu za pomocą pary kół zębatych (z)

MAŁY ŻURAW BUDOWLANY POLSKIEJ PRODUKCJI

Fabryka Urządzeń Technicznych w Ostrówku ukończyła budowę prototypu małego żurawia budowlanego. Żuraw ten, którego konstrukcja wzorowana jest na radzieckiej dokumentacji technicznej, może podnieść na wysokość 5,4 m. ciężar o wadze 500 kg. Odda on duże usługi w budownictwie, zwłaszcza przy wznoszeniu mniejszych budynków i przy przenoszeniu niewielkich ilości materiałów budowlanych.

Po dokonaniu prób, fabryka przystąpi w najbliższym czasie do seryjnej produkcji tego typu żurawi.

SZCZYPTA SOLI

Prezydent Eisenhower zarządził, aby 4 lipca obchodzono w Ameryce jako „dzień modłów". W dniu tym miano się modlić o to, by Bóg pomógł rozwiązać „ciężkie problemy" stojące przed USA.

Tak więc w dniu tym — fabrykanci broni — modlili się o usunięcie „groźby" pokoju.

Hurtownicy zbożowi modlili się o nieurodzaj, który by podniósł ceny zboża.

Wojskowi modlili się o większą skuteczność broni atomowej.

FBI modliło się o nowe ofiary dla krzeseł elektrycznych.

Tak, było się o co modlić w tym dniu.

B.D.I.C

ODBUDOWA STAREGO MIASTA W WARSZAWIE

DZIEŃ 22 Lipca przynosi nam co roku podsumowanie wysiłków i osiągnięć w dziele odbudowy i przebudowy kraju, a jednocześnie stanowi uroczysty moment zakończenia na ten właśnie dzień budowli, oznaczających dalszy krok w dziele budowy socjalizmu. Warszawa co roku przeżywa w ten sposób radosny dzień nowego zwycięstwa pokoju i pracy.

Pamiętne są dni znaczone mo

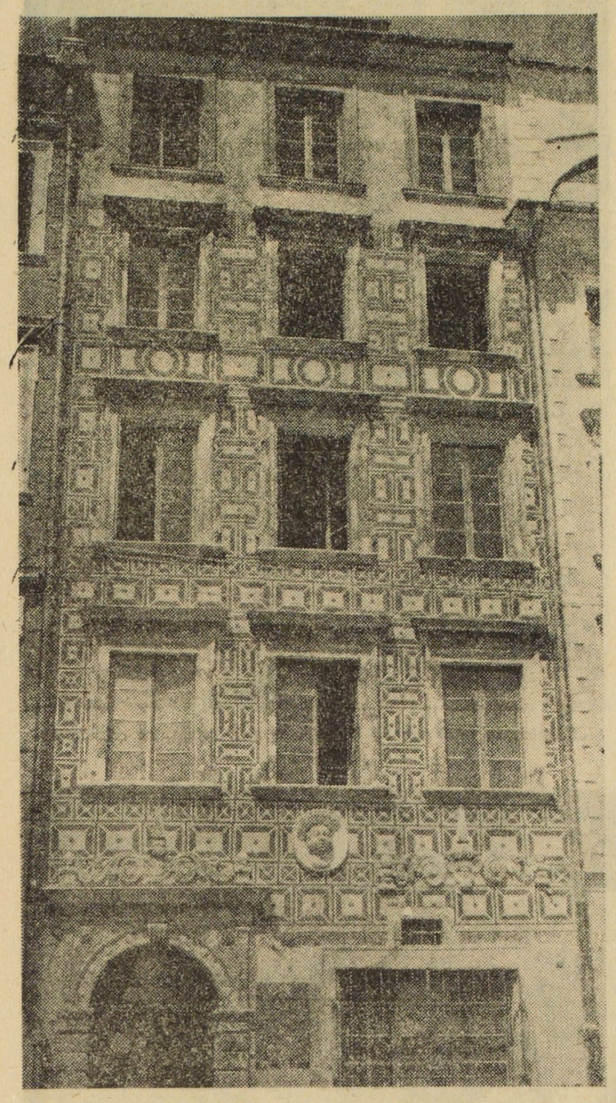

Kamienica „Pod Murzynkiem". Rynek. Dom ten będzie mieścił „Muzeum Miejskie". W roku 1899 przemawiał tu Feliks Dzierzyński do robotników warszawskich

wówczas i jakże słusznej, naprawdę historycznej decyzji. W ten sposób budując nową sotylko w z g l ę d y zachowaw niej i włączono do nowego życia to co było wartościowym dorobkiem jej przeszłości, zgodnie z zasadą rozwoju socjalistycznej kultury, opierającej się o postępowe tradycje i twórczo wykorzystującej dorobek kultury narodowej. Dlatego wróciły do życia w Warszawie piękne zabytkkowe zespoły urbanistyczne Nowego Świata, Krakowskiego Przedmieścia, dlatego odbudowano bezcenną architektoniczną perłę — Stary Gdańsk a w dalszych pracach nad odbudową i przebudową naszych miast, wraz z rozwojem naszej gospodarki wartościowe dzielnice i zespoły zabytkowe uzyskują z powrotem swą zniszczoną lub zniekształconą świetność architektoniczną, dając zarazem poprawę warunków życia mieszkańcom odbudowanych miast.

stem Poniatowskiego, Trasa W — Z, Placem Dzierżyńskiego, MDM, wytyczające drogę, na której w wytężonym twórczym wysiłku powstaje odrodzona do nowego życia stolica Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W tym roku czczono święto 22 Lipca w Warszawie ukończeniem pierwszego etapu Traktu Starej Warszawy z Rynkiem Starego Miasta. A więc tym razem nie most, nie wielka trasa, nie nowy plac, lecz cicha dzielnica, najstarsza część miasta. Fakt ten posiada głęboką wymowę i jest istotną cechą nowej drogi.

DECYZJA ODBUDOWY STAREGO MIASTA

Kiedy w roku 1945 ruiny i zgliszcza Warszawy decyzją Rządu Polski Ludowej zostały

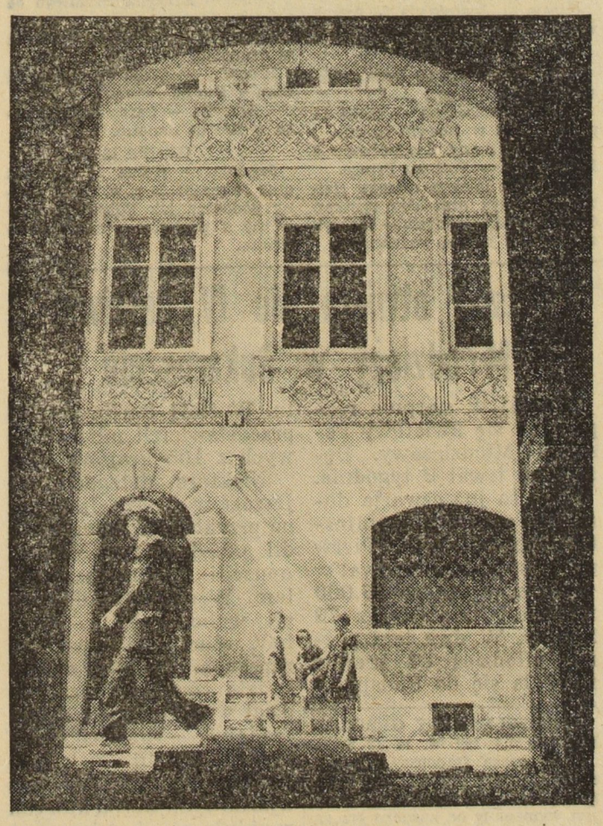

Kamienica na ulicy Piwnej

wyznaczone jako miejsce odbudowy i budowy stolicy nowego socjalistycznego państwa, nie tylko względy zachowanych wartości ekonomicznych: pewnych urządzeń, dróg, ulic, kanałów i kilku obiektów, lecz również historyczne znaczenie miasta i wola narodu, tak wnikliwie odczuta przez Rząd, były podłożem tej bohaterskiej

okresie kapitalistycznym, w dążeniu do maksymalnego wyzyskania parcel. Przez te wyburzenia i oczyszczenie uzyskano wewnętrzne dziedzińce, na które weszła zieleń i słońce. Największe trudności nastręczały bloki pomiędzy ulicami Piwną i Świętojańską ze względu na ich wąskość, która zmuszała do znacznego zmniejszenia głębokości zabudowy oraz wnikliwej analizy rozlokowania pomieszczeń mieszkalnych. W Rynku Starego Miasta i otaczających ulicach zachował się pomimo ogólnego zniszczenia budynków szereg przyziemi ze sklepionymi sieniami i przejściami na dziedzińce. Sienie te jak i charakterystyczne klatki schodowe z górnym oświetleniem zostały zachowane oddając wiernie formę domu mieszkalnego XVII wieku. Mieszkania jednak i ich wyposażenia są w pełni dostosowane do nowych potrzeb życia, wymiary mieszkań dostosowane do obowiązujących norm powierzchni, są jasne, wygodne, zaopatrzone w kuchnie, łazienki i wszelkie nowoczesne techniczne urządzenia. Centralne ogrzewanie mieszkań obsługuje 7 blokowych kotłowni, które z czasem znikną, zastąpione przez ogrzewanie ogólnej kotłowni położonej poza obrębem Starego Miasta.

Dzielnica jest wyposażona w żłobek i przedszkole w zieleni na zapleczu ulicy Piekarskiej, dużą pocztę, sklepy i punkty zbiorowego żywienia. Ilość restauracji i kawiarni na Starym Mieście przekracza znacznie bezpośrednio potrzeby dzielnicy, liczono się bowiem ze znacznym napływem turystów, zwiedzających Stare Miasto, którzy znajdą tu nie tylko piękno dawnej architektury ,lecz również wypoczynek, posiłek. Będą oni mogli nabyć tutaj książki i piękne pamiątki. W urządzeniu sklepów i restauracji przebija troska o zharmonizowanie ich z atmosferą Starego Miasta.

ZACHOWANIE CHARAKTERYSTYCZNEGO STYLU TEJ DZIELNICY

Na Starym Mieście, znalazły się również instytucje kulturalne. Po stronie Dekerta mieści się Muzeum Historyczne Warszawy, w którym można poznać dzieje miasta, jego przemiany gospodarcze, polityczne i społeczne, i wreszcie historię jego zniszczenia i odbudowy.

Po stronie Barssa mieści się muzeum Mickiewicza i Słowackiego oraz dom kultury (w kamienicy Piotra Skargi). Po stronie Kołłątaja — placówka naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona studiom historycznym, m. in. pracom nad historią miasta (w kamienicy książąt Mazowieckich) oraz siedziba Stowarzyszenia Historyków Sztuki (kamienica Fukiera), które w swoim lokalu będzie prowadziło akcję upowszechnienia zagadnień sztuki.

Jak widać z pobieżnego przeglądu powstaje dzielnica miasta tętniącego życiem kulturalnym, a jednocześnie pełna spokoju przez oddalenie od wielkich arterii komunikacyjnych. Zieleń wypełni dziedzińce bloków oraz otoczy tę dzielnicę wraz z przestrzeniami jej niezwykle ciekawych urządzeń obronnych, które w części zachowane, w części zrekonstruowane będą stanowiły jedną z atrakcji turystycznych. Na przestrzeniach wewnątrz murów, na międzymurzach i na zboczach fos założona zostanie obfita zieleń, która otoczy pasem Stare Miasto od strony ulicy Podwale i zapełni zbocza od strony Wisły, na brzegach której u stóp Starego Miasta powstaje wielki publiczny park. Po zrealizowaniu pełnej odbudowy Starego Miasta oraz urządzeń zieleni i dolnego parku. Stare i Nowe Miasto staną się jednym z najbardziej uroczych dzielnic Warszawy. W szczególności dla tych, którzy odczuwają urok zabytkowej formy architektonicznej.

Konserwacja, a niestety w ogromnej większości odbudowa, architektury Starego Miasta została przeprowadzona tak, aby oddać charakterystyczne cechy tej dzielnicy. Zachowany został podział na wąskie 7 — 8 metrowe domy zestawione szeregiem przy ulicach i placach, oraz indywidualne cechy poszczególnej kamienicy. Z nadzwyczajną skrupulatnością zbierano w tym celu od 1945 roku wszelkie materiały, które mogły pomóc w wiernym odtworzeniu obiektów. Pomiary, zdjęcia, rysunki oraz starannie zbierane i zachowane fragmenty pozwoliły na stworzenie całości, która oddaje nam charakter Starego Miasta z jego kamienicami XVII, XVIII wieku (odbudową po pożarach średniowiecznego miasta w XVII wie

przy zachowaniu zarówno ogólnego charakteru dzielnicy z jej placami i wąskimi ulicami, jak i wyrazu architektonicznego poszczególnych domów. Zwarta zabudowa została rozluźniona przez usunięcie oficyn, zmniejszenie głębokości zabudowy, przede wszystkim jednak przez wyburzenie dobudówek i nadbudówek, które powstały tu w

W czasach tonących we mgle baśni budowych, tu właśnie nad urwistym brzegiem Wisły, powstała kolebka Twego miasta — Warszawy.

Gdy miasto się rozrosło, gdy pałace magnatów wybiegły daleko poza mury — labirynt krętych, staromiejskich uliczek zmienił się w redutę warstw ciemiężonych, broniących się przed samowolą króla, książąt, wielmożów.

STARÓWKA... Wieki pisały jej historię. Spracowane dłonie warszawskich rzemieślników tworzyły jej trwałe, nieprzemijające piękno.

Umiała Starówka śmiać się, umiała bawić się beztrosko i umiała walczyć o należne jej, ludzkie prawa.

Od czasu Konstytucji 3-Majowej, kiedy w ciasnych kamieniczkach Starego Miasta rozgorzały nowe ognie, nieraz lud staromiejski chwytał za broń, nieraz stawał do krwawych zmagań z rodzimą i obcą reakcją, wiernie krocząc w szeregach polskiej rewolucji.

STARÓWKA... mówisz i zaraz myślisz: Piwna, Zapiecek, Świętojańska, Rynek o zachodzie słońca, szelest gołębich skrzydeł i przedwieczorna cisza. Powraca wtedy wspomnienie dzieciństwa i legend słuchanych o mroku

STARÓWKA... — dzielnica bliska jak rodzinny dom, dzielnica bohaterska, dzielnica zdradzona i wydana na łup wroga przez klikę londyńskich politykierów, dzielnica zmiażdżona przez faszyzm.

I oto w dniu, kiedy Święto Odrodzenia łączy się z obchodem rocznicy uchwalenia Konstytucji PRL, w dniu najradośniejszym dla całego narodu — Warszawa wraca na swój odwieczny Trakt.

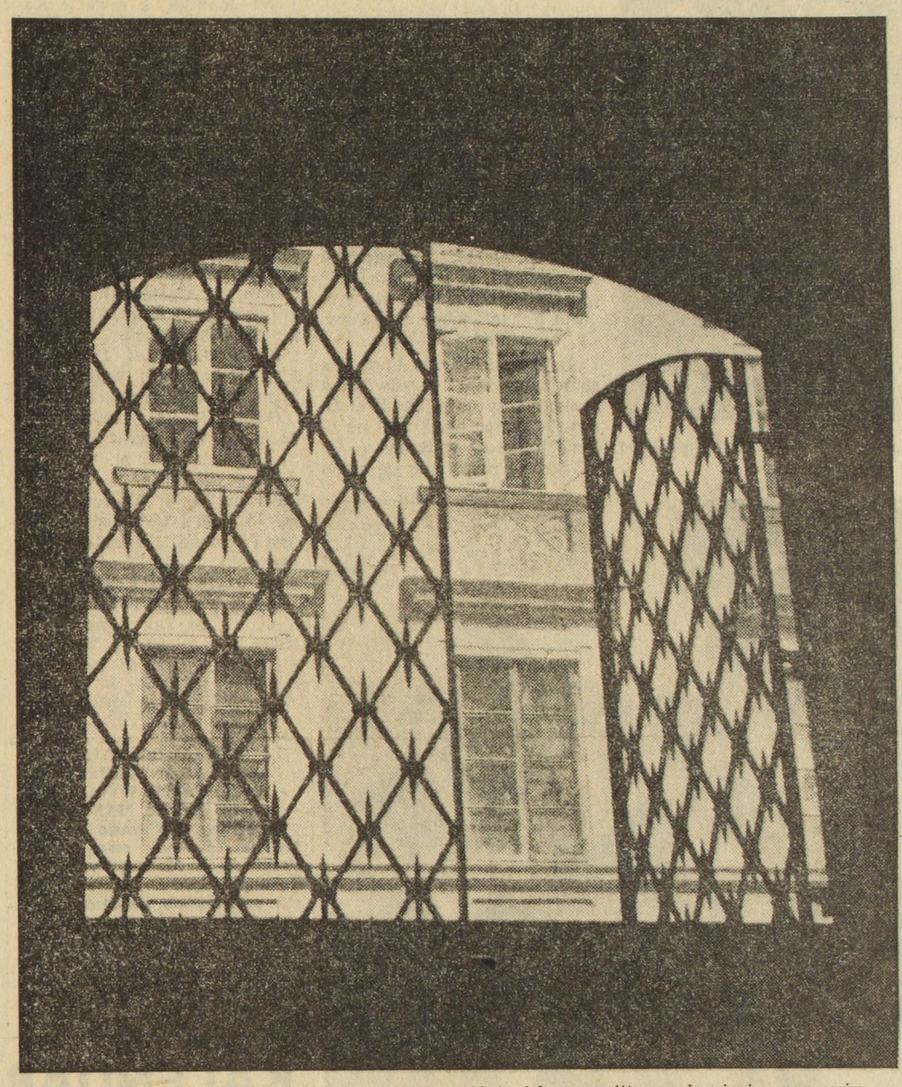

Ulica Zapiecek. Przez stylową kratę okna sklepu widać piękne sgrafity na kamienicy naprzeciw

ku). Liczne fragmenty dawnej średniowiecznej zabudowy ujawnione w murach również nie zostały zagubione, lecz wydobyte nawet jako części elewacji (gotyckie portale, okna i mury oraz ich fragmenty). Przy braku materiałów twórcza inwencja architektów wprowadzała uzupełnienia harmonizujące z dawnymi formami. Prace prowadziły zespoły „Miasto projektu - Stolica" pod kierunkiem głównego projektanta mgr. arch. M. Kuzmy, wspomagane przez Urząd Konserwatora na m. st. Warszawę oraz grono historyków i historyków sztuki. Z troską i pieczołowitością naprawiono, odtworzono i konane w technice freskowej i sgraffito. Wszystkim tym pracom towarzyszył nieustannie przewijający się od miesięcy tłum warszawiaków, głęboko przejętych odbudową „Starówki". A kiedy zaapelowano o pomoc w porządkowaniu tysiące mieszkańców stają codziennie po skończeniu swej pracy na

zaprojektowano wielką ilość detali, jak portale, obramowania okien, kraty, drzwi, wywieszki, latarnie itp., przy których rzemieślnicy ze swej strony dali najwyższy wysiłek dobrego wykonania — bo to dla „Starówki".

ODBUDOWA STAREGO MIASTA WIELKI CZYN ZESPOŁOWY

Odbudowa Starego Miasta, wielki zespołowy czyn licznej rzeszy robotników, techników i architektów prowadzona jest w szczególnej atmosferze entuzjazmu dla swego dzieła i naprawdę ofiarnych wysiłków. W końcowym etapie zjawiła się na rusztowaniach jeszcze jedna grupa pracowników, ożywiona nie mniejszym zapałem. To plastycy pod kierownictwem prof. Sokołowskiego ustawiali kolorystyczne rozwiązania elewacji oraz wprowadzali tu i tam motywy dekoracyjne, wy-

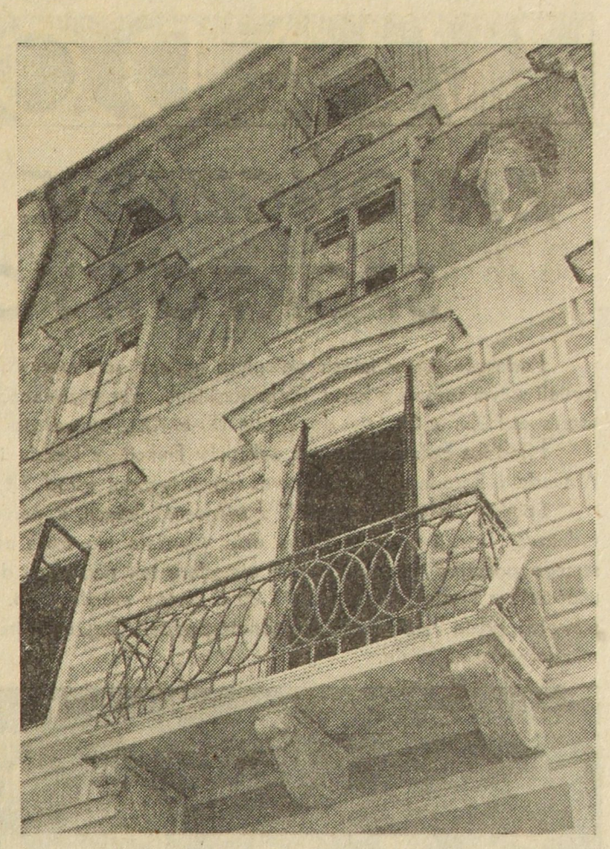

Kamienica na Starym Rynku

Starym Mieście ,aby przyczynić się do przyśpieszenia uporządkowania ukochanej dzielnicy.

Odbudowa Starego Miasta — to wielki egzamin dla problemu włączenia starych dzielnic zabytkowych w życie nowego socjalistycznego miasta. I jeżeli dziś już widzimy jasne, schludne, wygodne, nowoczesne mieszkania, ładne sklepy i bijący nurt nowego życia, można mieć przekonanie, że egzamin ten wypadnie pomyślnie. Nie tylko piękny pałac, dawna rezydencja magnacka może służyć nowym potrzebom lecz i cała dzielnica zabytkowa wa w swej formie urbanistycznej i architektonicznej może służyć nowej treści socjalistycznego miasta, niekiedy po dość gruntownych zresztą i radykalnych pracach nad jej wewnętrznym przekształceniem. Tej pracy czeka nas w Polsce jeszcze bardzo dużo.

W roku przyszłym według planów ma być zakończona odbudowa Starego i Nowego Miasta na Trakcie Starej Warszawy. W ten sposób niemal zakończony będzie wielki historyczny zespół Warszawy od Belwederu poprzez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do ulicy Zakroczymskiej włącznie.

Na prośbę działaczy katolickich Frontu Narodowego Rada Państwa ułaskawiła 16 księży i 3 zakonnice

Do Rady Państwa wpłynął list podpisany przez katolickich działaczy Frontu Narodowego z prośbą o ułaskawienie księży przebywających w więzieniu.

W liście tym działacze katoliccy piszą:

„W oparciu o poczucie zwycięstwa całego narodu w walce o jasną i wielką przyszłość Ojczyzny, którego to zwycięstwa dzień święta narodowego jest każdorazowym symbolem, w oparciu o dojrzałe i stale rosnące poczucie odpowiedzialności postępowego społecznie nurtu wśród katolików — niżej podpisani katoliccy działacze Frontu Narodowego zwracają się do Rady Państwa z wnioskiem o zastosowanie aktu przebaczenia w stosunku do księży przebywających w więzieniu. Nieliczna ta grupa miała nieszczęście dopuścić się działania na szkodę państwa. Nie należy jednak wątpić, że błędy swe zrozumiała i że można przeto wobec niej okazać nie tylko słusznie wymierzoną sprawiedliwość, ale i przebaczenie.

Przywróceni życiu społecznemu aktem łaski Rady Państwa, księża znajdują właściwą atmosferę, w której będą mogli naprawić wyrządzone społeczeństwu szkody pracą dla Polski Ludowej i rzeczywistego dobra Kościoła".

Rada Państwa przychylając się do zgłoszonej prośby, skorzystała z prawa łaski i darowała 16 księżom i 3 siostrom zakonnym karę pozbawienia wolności, polecając zwolnić ich z więzienia.

NIEZWYKŁA MASZYNA

Charkowskie Zakłady „Sierp i Młot" w ZSRR wyprodukowały nową maszynę samobieżną. Będzie ona służyła do międzyrzędowej kultywacji plantacji herbaty, bawełny, tytoniu, kukurydzy, słonecznika i innych roślin o wysokich łodygach. Dzięki wielkim kołom nadwozie maszyny podniesione jest nad ziemią na 130 centymetrów. Przechodząc między rzędami ponad roślinami, maszyna nie dotyka ich i nie niszczy. W razie potrzeby można w niej z łatwością zmienić rozstaw kół.

Jeszcze jedna zaleta tej maszyny polega na tym, że jest ona przystosowana do pracy na stromych zboczach. Poruszając się po zboczu maszyna może przez cały czas utrzymywać koła w położeniu pionowym.

Społeczeństwo polskie radośnie wita podpisanie rozejmu w Korei

Naród polski z wielką radością przyjął wiadomość o podpisaniu rozejmu w Korei.

W kopalniach, hutach, fabrykach odbywają się liczne masówki i zebrania, na których uczestnicy oświadczają, że podpisanie rozejmu w Korei jest zwycięstwem światowych sił pokojowych, oraz potwierdzeniem, że nie ma takich spornych problemów międzynarodowych, których nie można by ure gulować w drodze rokowań.

Na zebraniu w zakładach mechanicznych „Ursus" pod Warszawą podkreślano, że podpisanie rozejmu w Korei jest wynikiem nieugięcie pokojowej polityki Zw. Radzieckiego, który tylekroć występował z pokojową inicjatywą zaprzestania działań wojennych w Korei.

Na zebraniu przedsiębiorstwa budowlanego Nr. 5 w Warszawie zebrani uchwalili wysłanie listu do architektów koreańskich, w którym m. in. czytamy :

„My, inżynierowie, architekci, kreślarze, technicy i pracownicy przedsiębiorstwa, zdajemy sobie sprawę z ogromu zadań, jakie macie przed sobą w odbudowie nowej, piękniejszej Korei.

Jesteśmy przekonani, że wola zwycięstwa, która zagrzewała was do walki w tych ciężkich dla was chwilach, teraz poprowadzi was do nowych zwycięstw w pokojowej odbudowie waszego kraju".

Licznie też przybyli na zebranie robotnicy zakładów mechanicznych im. 1 Maja w Warszawie.

Na wieść o zawarciu rozejmu w Korei załogi budujące socjalistyczne śródmieście nowej Warszawy podjęły szereg zobowiązań produkcyjnych.

Podobnie jak załogi budowniczych śródmieścia Warszawy radość swą z podpisania rozejmu w Korei wyraziła załoga warszawskiego przemysłowego zjednoczenia budowlanego Nr. 2. Konkretne zobowiązania produkcyjne podjęło dotąd 200 pracowników zjednoczenia.

Z ogromną radością przyjęli wiadomość o podpisaniu rozejmu w Korei górnicy kopalni „Kleofas". Na masówkę, zwołaną w związku z tym doniosłym wydarzeniem, przybyły wprost z pracy setki górników, szczelnie zapełniając dużą salę zebrań.

Przemawiają górnicy, sztygarzy, członkowie dozoru technicznego, starsi i młodzi.

W prostych słowach wyrażają oni radość z zaprzestania rozlewu krwi w Korei i podkreślają dobitnie, iż rozejm w Korei wykazał wielką, głoszoną przez Zw. Radziecki prawdę, że nie ma takich spornych zagadnień międzynarodowych, których nie można by było rozwiązać w drodze rokowań.

Górnicy kopalni „Gottwald" wyrazili na masowym zebraniu głęboki hołd bohaterom koreańskim i chińskim, poległym w walce przeciwko agresji amerykańskiej w Korei.

Długotrwałymi oklaskami powitano projekt wysłania depeszy do ambasady Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. W Warszawie. W depeszy m. in. czytamy :

„Gorąco pozdrawiamy cały naród koreański i cieszymy się z jego wielkiego zwycięstwa w obronie pokoju.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że z chwilą podpisania rozejmu przed narodami miłującymi pokój staje zadanie umocnienia sukcesów w walce o wolność i niezawisłość narodów".

Podobne masowe zebrania odbyły się również w wielu innych miastach Polski.

ROZBUDOWA I MODERNIZACJA NADODRZAŃSKICH ZAKŁ. GARBARSKICH

Dobiega końca pierwszy etap rozbudowy Nadodrzańskich Zakładów Garbarskich w Brzegu na Dolnym Śląsku. Z zacofanej, prymitywnie urządzonej fabryki przekształcają się one w nowoczesny obiekt produkcyjny.

Szybko postępują prace przy przebudowie starej ekstraktowni. Powstaje tu nowa, potężna bateria t. zw. dyfuzorów (wielkich kadzi, w których woda wypłukuje garbniki z kory świerkowej). Baterię, całkowicie zmechanizowaną, obsługiwać będzie zaledwie dwóch ludzi. Rozbudowa ekstraktowni przyczyni się do zastępowania garbników zagranicznych — krajowymi.

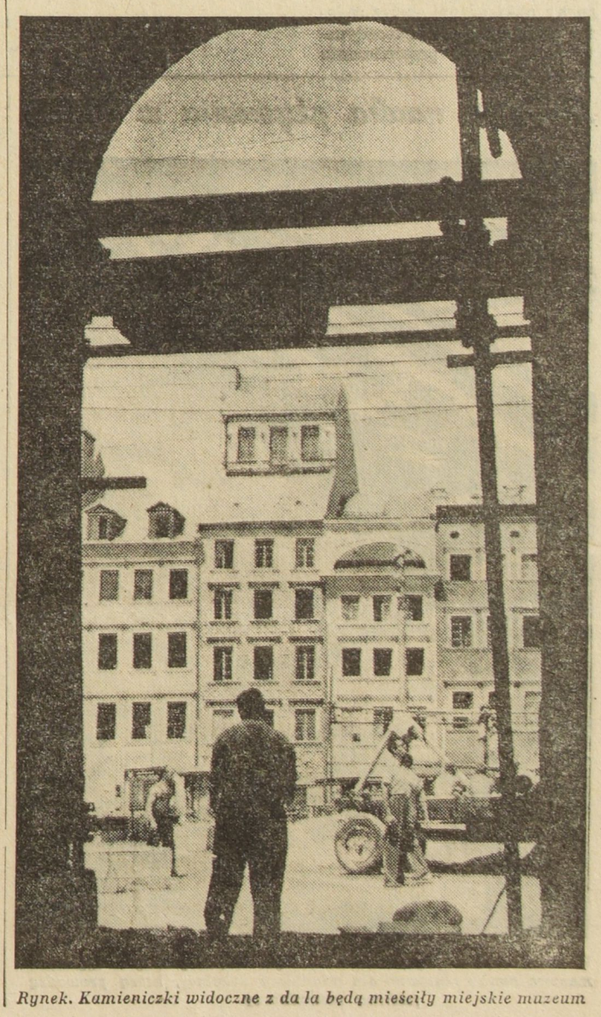

Rynek. Kamieniczki widoczne z dala będą mieściły miejskie muzeum

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZAKOŃCZENIE KURSU DLA INSTRUKTORÓW SPORTOWYCH W BAILLET

KORESPONDENCJA WŁASNA

Podobnie jak w latach ubiegłych najlepsi sportowcy Wychodźstwa polskiego skorzystali w tym sezonie z kursu instruktorskiego, zorganizowanego staraniem federacji sportowej FSGT w Chateau de Baillet (S. et O.), posiadłości Związku Metalowców.

Młodzież polska z różnych zakątków Francji : z Nordu i Pas de Calais, — ze Wschodu i Południa spędziła okres trzech tygodni wśród 72 hektarowego parku.

Spotkali się polscy „chtimis" z północnej Francji, z polskimi „marseillais" z południowej Francji co pierwszego dnia wywołało nie małą uciechę i wytworzyło już z samego początku miłą koleżeńską atmosferę tak potrzebna do wspólnego pożycia. Po ukończonym kursie 14 dziewcząt i 26 chłopców wróciło w ub. niedzielę do swych miejscowości, gdzie będą mieli sposobność podzielić się ze swymi kolegami wiadomościami zdobytymi na kursie.

Kąpały się w basenie polskie najady. Widząc to chłopcy oblegli pneumatyczną łódź, by pozować do zdjęcia

Trudne początki

Mimo, że w swojej miejscowości uprawiało się gimnastykę, trudne były początki, ale jednak z czasem młodzieńczy zapał przezwyciężył je i ostateczne wyniki świadczą, że praca organizatorów dała spodziewane plony. Wczesna poranna gimnastyka (pobudka odbywała się codziennie o 6.30) przygotowywała młodzież do rozpoczynającego się dnia pracy i zaostrzała apetyty. Program dnia prócz ćwiczeń gimnastycznych przewidywał również ćwiczenia teoretyczne, które z kolei przeplatane były ćwiczeniami praktycznymi.

W myśl przysłowia w zdrowym ciele zdrowy duch wychowywano młodych instruktorów sportowych w Baillet.

Bolek Tempowski ćwiczy nowe kadry piłkarskie

— Vite ! Vite !... Allez, allez, hop, Bartusiak — vous notez. Faut travaillez,... non... non. Te słowa codziennie przed obiadem rozlegają się na boisku położonym tuż przy pałacu metalowców. Kto się tak żywo porusza wśród tej rzeszy młodzieży ? To Bolek Tempowski, znany w całej Francji piłkarz. Ruchliwy jak żywe srebro. „Tempo" porusza się po całym boisku od jednego do drugiego sportowca ćwiczącego podstawowe ruchy piłki nożnej służąc radami, poprawiając nieskoordynowane ruchy. Po przećwiczeniu jednej grupy, kolej na drugą ! Podczas ćwiczeń odtwarza się wszystkie fazy gry, jak blokowanie piłki, kierowanie jej, szybkie obroty i strzały, odbieranie strzałów itd... aż do płynnego ich wykonania.

Zawsze przed ćwiczeniami jest wykład o piłce nożnej i jej regulaminie, sposobach ataku i obrony. I po teorii następuje praktyczne jej zastosowanie żywo ilustrowane przez Tempowskiego, który nie cierpi żadnej przerwy. Przecież atak polega na dobrym opanowaniu piłki i błyskawicznej decyzji, która zaskoczy przeciwników i nie da im czasu do namysłu, zdaje się mówić „Tempo".

Przed strzałem pyta się bramkarza. „Gdzie byś się ustawił, w środku bramki czy przy słupku ?... i poprawia mylną odpowiedź." Nie na niego się patrz, ale na nogę !... Brak refleksu ! Brawo ! padają kolejno uwagi sympatycznego trenera.

Młodzi sportowcy chętnie zadają pytania. „Czy są książki o piłce nożnej ? pytają się mając na myśli, że skończy się kurs i korzystanie z cennych rad swego ulubionego trenera.

Na pytanie czy praca jest trudna. „Tempo" odpowiada, że nie ! „Cwiczą oni z zapałem i chociaż niektórzy początkowo nie nadążyli, to podciągnęli się pod koniec kursu ! Zresztą program jest tak dobrze opracowany, że z pracą łatwo".

„Daję z siebie to czego się sam nauczyłem" — oświadcza sympatyczny as piłkarstwa. Ostatnio Tempo przebywał na obozie trenerów w Reims.

Wkrótce rozpocznie się sezon piłkarski i zobaczymy Tempowskiego broniącego barw Montpellier na boiskach Francji.

Czas jednak nie spędzano jedynie na piłce nożnej. Na honorowym miejscu była lekkoatletyka, siatkówka, ping-pong itd... czego dowodzą następujące wyniki.

U dziewczynek w rzucie kulą pierwsza miejsce zajęła Doroż Janina następne miejsca Łysik Janina — druga, Kamińska Odile — trzecia, Wardeńska Jacqueline — czwarta i Zabarowska Jadwiga — piąta.

Łysik Janina pobiła swe koleżanki w skoku wzwyż zajmując pierwsze miejsce przed Palarską Ireną, Mazur Ireną, Kamińską Odile i Książyk Moniką.

Bieg na 60 metrów wygrała Łysik Janina przed Doroż Janiną. Trzecie miejsce uzyskała Feret Józefina, a czwarte Kamińska Odile.

Oto najlepsze wyniki chłopców :

BIEG NA 80 M. : 1) Lempaszak : 10 sek. 2/10. 2) — Wojdaszka o 1/10 sek. 3) Żak o 1/10 od Wojdaszka.

BIEG NA 1.500 m. : 1) Gałęza : 4 min. 30 sek. 2) Zaborowski 4 min. 45 sek. 3 Żak.

RZUT KULĄ : 1) Lempaszak 11 m. 33. 2) Wojdaszka 9 m. 52, 3) Andrzejczak 9 m. 07, 4) Gałęza, 5) Gałoń, 6) Żak, 7) Jurkiewicz, 8) Kruk, 9) Kawecki, 10) Kołodziejek.

RZUT DYSKIEM. 1) Lempaszak 27 m. 2. 2) Andrzejczak 21 m. 53. 3) Bartusiak 21 m. 20,

OSZCZEP. 1) Zaborowski 32 m. 60. 2) Nawrot 32 m. 02, 3) Bardzińska 30 m. 65.

SKOK WZWYŻ. 1) Wojdaszka 1 m. 50, 2) Andrzejczak 1 m. 40, jak i Szczepański, Gałęza i Duda, 3) Bardziński i Zaborowski 1 m. 35, 4) Bartusiak, 5) Demski i Goluck.

SKOK W DAL 1) Lempaszak 5 m. 47, 2) Żak 5 m. 04, 3) Kitczak 4 m. 99, 4) Wawrzyniak i Książyk, 5) Rossa, 6) Cisielski, 7) Galon.

BIEG SZTAFETOWY. 4 x 100 — zwyciężyła grupa B w 46 sekundach przed grupą A (48 sek.) i C (50 sek.).

W siatkówce grupa B pobiła grupę C, grupa A pokonała grupy C i B.

W rozgrywkach piłki nożnej, grupa A pokonała grupę C (1:0), grupa B pobiła grupę A A również (1:0), a B zwyciężyła C (2:1).

Alors vous partez ?

pyta się woźny, podchodząc do małej grupki,która przypatruje się polskim nimfom wodnym kąpiącym się w basenie. „Już mnie nie będziecie budzili pogwizdywaniem o godzinie szóstej", mówi z odcieniem żalu woźny".

— „To nie my... usprawiedliwiają się młodzi sportowcy. Ca va creer un vide quand vous partirez, dorzuca ze smutkiem.

Sportowe zachowanie się młodzieży polskiej wywarły miłe wrażenie na obozowiczach, jak i na miejscowej ludności, która pokochała polskie pieśni i tańce oraz uroczystości urządzone z okazji Święta Narodowego Francji, 14 lipca, i 22 lipca, Święta Odrodzenia Polski.

Młodzież polska wdzięczna jest tak organizatorom jak i kierownikom za kurs oraz Tempowskiemu, który dał z siebie co mógł i mamy nadzieję, że popularny „Tempo" nie odmówi Federacji FSGT, by na przyszłym kursie ćwiczyć nowe kadry piłkarzy Wychodźstwa.

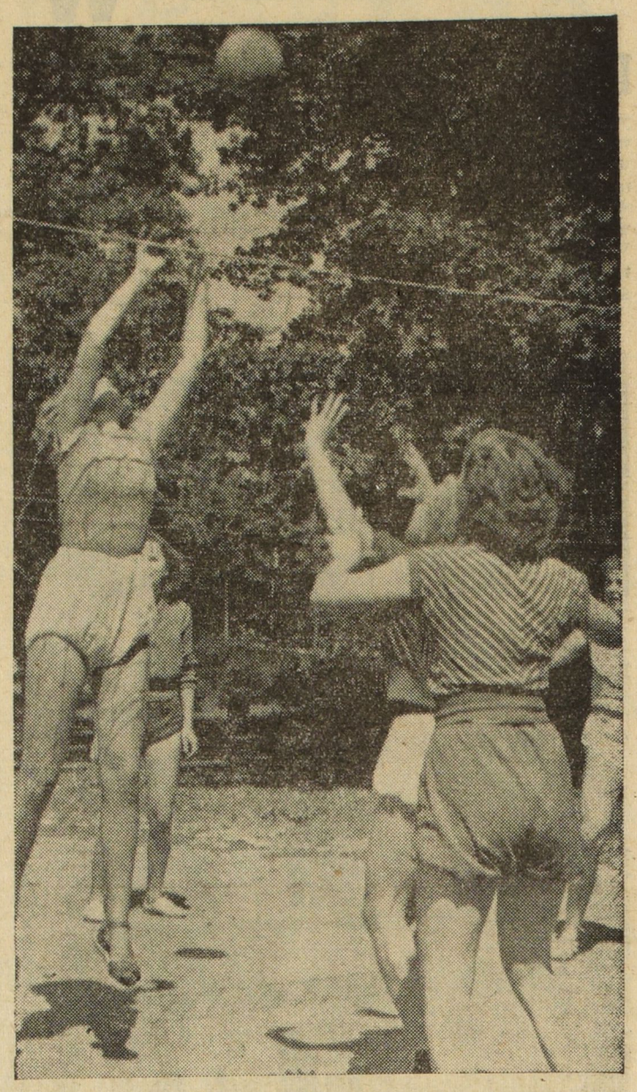

Siatkówka, to ulubiony sport dziewczynek, mimo, że czasem boli paluszki!

Po forsownym treningu piłki nożnej młodzi usiedli wokół swego ulubionego trenera Tempowskiego by omówić trudności i posłuchać udzielanych rad co pozwoli im uzyskać coraz lepsze wyniki

Muzyka, śpiew, tańce ludowe towarzyszyły ćwiczeniom gimnastycznym. Na zdjęciu: Grupa chłopców podczas wytchnienia śpiewa różne polskie piosenki, które okoliczni obozowicze z przyjemnością nucili sobie

STABLINSKI ZAJĄŁ PIERWSZE MIEJSCE W I ETAPIE WYŚCIGU „TOUR DE LA MANCHE"

Rozegrany na trasie długości 176 km. pierwszy etap wyścigu „Tour de la Manche" zakończył się wspaniałym zwycięstwem kolarza pochodzenia polskiego Jana Stablińskiego w czasie 4 godz. 35' 2", który wyprzedził drugiego Anquetil o 24". Inni kolarze pochodzenia polskiego Cieliczka oraz Wisiński zajęli 12-te oraz 43 miejsce.

KALENDARZ SPOTKAŃ O PUCHAR ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

GRUPA 1

Norwegia — Saara 24 czerwca b. r. w Oslo. Saara pobiła Norwegię stosunkiem 3 do 2.

Norwegia — Niemcy 19 sierpnia w Oslo.

Saara — Norwegia 8 listopada w Sarrebrueck.

Niemcy — Norwegia 22 listopada w Hamburgu.

Saara — Niemcy 28 marca 54 r. w Sarrebrueck.

GRUPA 2

Finlandia — Belgia 25 maja br. w Helsinkach. Wygrała Belgia stosunkiem 4 do 2.

Szwecja — Belgia 28 maja b. r. w Sztokholmie. Wygrała Belgia 3:2.

Finlandia — Szwecja 5 sierpnia w Helsinkach.

Szwecja — Finlandia 16 sierpnia w Sztokholmie.

Belgia — Finlandia 23 września w Brukseli.

Belgia — Szwecja 8 października w Brukseli.

GRUPA 3

Irlandia — Szkocja 3 października w Belfast.

Walia — Anglia 10 października w Cardiff.

Szkocja — Walia 14 listopada w Glasgow.

Anglia — Irlandia 11 listopada w Liverpool.

Walia — Irlandia 31 marca 54 r. w Wrekam.

Szkocja — Anglia 3 kwietnia 54 roku w Glasgow.

GRUPA 4

Luksemburg — Francja 20 września w Luksemburgu.

Walia płd. — Francja 4 października w Dublinie.

Francja — Walia płd. 25 listopada w Paryżu.

Francja — Luksemburg 17 grudnia w Paryżu.

Luksemburg — Walia płd. 7 marca 54 r. w Luksemburgu.

Walia płd. — Luksemburg 28 października w Dublinie.

GRUPA 5

Hiszpania — Turcja 6 stycznia 54 r. w Madrycie.

Turcja — Hiszpania 14 marca 54 r. w Istambulu.

GRUPA 6

Austria — Portugalia 27 września w Wiedniu.

Portugalia — Austria 22 listopada w Lizbonie.

GRUPA 7

Mecze piłkarskie Węgry — Polska nie odbędą się. Wiemy bowiem, że Polska w ostatniej chwili wycofała się ze spotkań o puchar świata.

GRUPA 8

Czechosłowacja — Rumunia 14 czerwca w Pradze. Wygrała Czechosłowacja 2 do 0.

Rumunia — Bułgaria 28 czerwca w Bukareszcie. Wygrała Rumunia 3:1.

Bułgaria — Czechosłowacja 6 września w Sofii.

Bułgaria — -Rumunia 11 października w Sofii.

Rumunia — Czechosłowacja 25 października w Bukareszcie.

Czechosłowacja — Bułgaria 8 listopada w Pradze.

GRUPA 9

Egipt — Włochy 18 listopada w Kairze

Włochy — Egipt 24 stycznia 54 roku w Rzymie.

GRUPA 10

Jugosławia — Grecja 9 maja w Belgradzie. Jugosławia wygrała 1:0.

Jugosławia — Izrael 25 października w Skopjle.

Grecja — Izrael 7 marca 54 r. w Tel-Aviv.

Izrael — Jugosławia 21 marca 54 r. w Tel-Aviv.

Grecja — Jugosławia 28 marca w Atenach.

GRUPA 11

Meksyk — Haiti 20 lipca. Meksyk pobił Haiti 8:0.

Stany Zjednoczone — Haiti 11 października w Nowym-Yorku.

Haiti — Stany Zjednoczone 8 lutego 54 r. w Port au Prince.

Daty oraz miejsca meczów Haiti — Meksyk oraz obu spotkań Stanów Zjednoczonych — Meksyk nie zostały jeszcze wyznaczone.

GRUPA 12

Paragwaj — Chile 14 lutego 54 r. w Asuncion.

Chile — Paragwaj 21 lutego 54 r. w Santiago.

Chile — Brazylia 28 lutego 54 roku w Santiago.

Paragwaj — Brazylia 7 marca w Asuncion.

Brazylia — Chile 14 marca 54 roku w Rio de Janeiro.

Brazylia — Paragwaj 21 marca w Rio de Janeiro.

GRUPA 13

Japonia — Korea 24 stycznia oraz 14 marca 54 r. w Tokio. Chiny podobnie jak Polska wycofały się z pucharu o mistrzostwo świata.

Masowa nauka pływania w Polsce

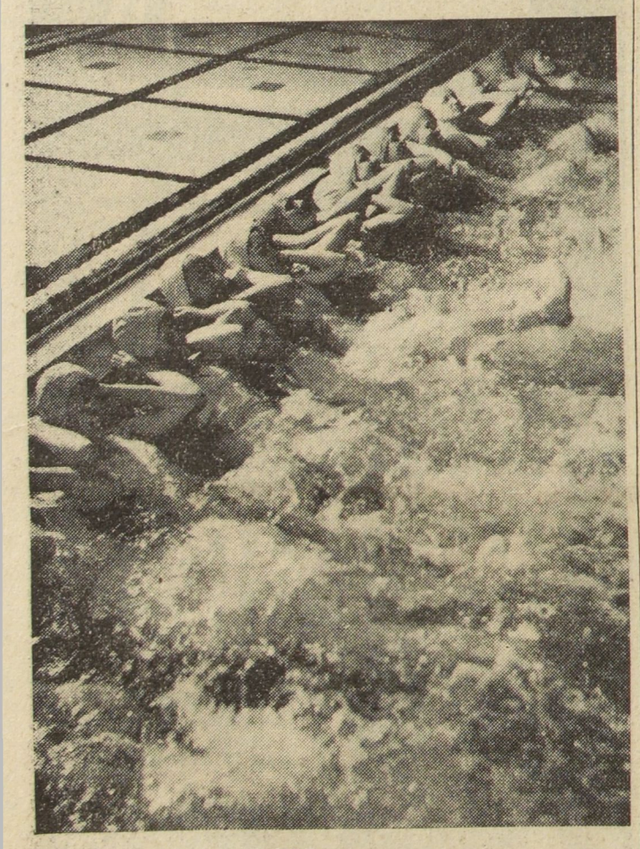

W Warszawie na pływalni MDK odbywa się trzy razy w tygodniu masowa nauka pływania dla młodzieży szkolnej, którą prowadzą fachowi instruktorzy

Rumuński rugby dorównuje czołówce angielskiej i francuskiej

Drużyna rugby U.S.A. Perpignan wróciła z Bukaresztu po bardzo dotkliwej porażce doznanej w Rumunii (72-3). Prasa francuska żywo komentuje ten wynik, który rzuca cień na prestiż francuskiego rugby. By dociec przyczyn klęski zmuszona jest jednak pisać o warunkach sportu rumuńskiego, który cieszy się poparciem rządu i ma wszelkie warunki ku pomyślnemu rozwojowi.

P. Jean Vidal, kierownik klubu USA zaznacza, że gracze francuscy mimo, że walczyli dzielnie musieli ulec lepszym od siebie Rumunom. Podaje on kilka przyczyn, które doprowadziły do klęski. W porównaniu z rokiem 1938 gra rugby w Rumunii tak jak i na Węgrzech w Bułgarii, w Czechosłowacji czy Polsce zrobiła ogromne postępy. Gracze dzięki doskonałej formie bezustannie atakują. Cała ich gra polega na zawrotnej szybkości i precyzji.

Struktura organizacji sportowej w Rumunii jest zupełnie inna niż we Francji. Drużyny rugby korzystają z doskonałych instalacji, sal, terenów, rad wyspecjalizowanych lekarzy. Na przykład gracze drużyny reprezentacyjnej Lokomotiwa żyją w ośrodku sportowym co stwarza im doskonałe warunki. Tak więc każdego dnia gracze, Lokomotiwa czy Konstruktora uprawiają w ciągu 6 godzin ćwiczenia (gimnastykę, lekkoatletykę i rugby).

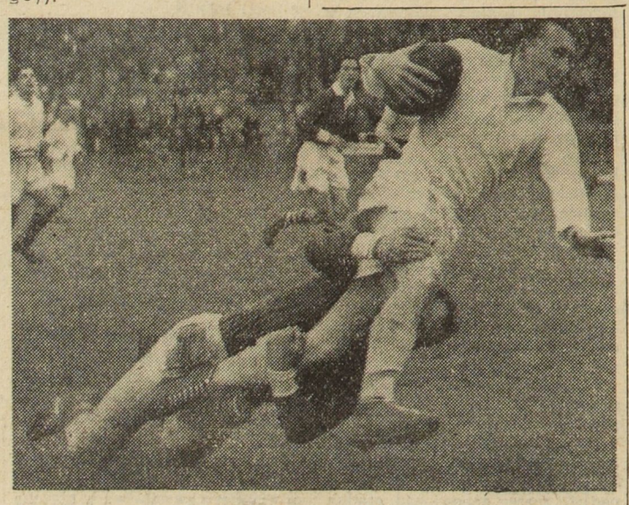

Mecz rugby pomiędzy drużyną francuską a rumuńską. (Fot. Int).

NAJWOLNIEJSZY GRACZ PRZEBYWA 100 M. W 12 SEK.

Gdy gracze francuscy przybyli do Bukaresztu musieli zdać egzamin sprawności sportowej, który jest wymagany od każdego gracza rugby w Rumunii. Najwolniejszy gracz podczas meczu przebiegał 100 m. w czasie 12"2/10.

W ramach egzaminu wykonuje się bieg na 30 m., skok w dal albo rzut kulą.

Kandydaci podzieleni są według wieku na trzy kategorie; poniżej 20 lat, od 20 do 25 i powyżej 25 lat.

Rumuni ciągle pracują nad ulepszeniem techniki swej gry i za parę lat zajmą zapewne w Europie czołowe miejsce w rugby.

Dzisiaj otwiera sie IV Festiwal Młodzieży w Bukareszcie

Dzisiaj, 2 sierpnia rozpoczyna się Światowy Festiwal Młodzieżowy. Będzie on trwał 2 tygodnie.

Jest to już czwarta doroczna ogromna manifestacja młodzieżowa. Pierwszy festiwal zgrupował w 1947 r. w Pradze 17.000 młodzieży przybyłej z 72 krajów. W dwa lata później młodzież 84 krajów zjechała się do Budapesztu. W 1951 Berlin przyjął przedstawicieli młodzieżowych z 105 krajów.

Niektóre delegacje są jeszcze w drodze. Inne jak na przykład 42 delegaci Indii przed trzema dniami opuścili Bombaj samolotem. W skład tej delegacji wchodzi M. K. Yadhav, olimpijski mistrz w zapasach. Prasa z całego świata również bierze udział w Festiwalu, dzięki rządowi rumuńskiemu, który udzielił pokaźnej liczbie dziennikarzy wiz wjazdowych wśród których znajdują się 4 dziennikarze amerykańscy.

Directeur de publication
DYRDA François

Travail exécuté par une équipe d'ouvriers syndiqués
Imprimerie Parisiennes Réunies,
R. SEGUIN, Directeur général
10, rue du Fbg-Montmartre,
Paris-9e